OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once .... 50c.
One inch once $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page .... $40.00; Second and third page .... 20.00; Fourth page .... 30.00 }

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Anstria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BÓG ZBAW POLSKĘ

TAYLOR. CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... c. 50
Od cala $1.00

Następnie połowę.

Rocznie od cala { na pierwszej stronicy .... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00; na czwartej stronicy .... $15.00 }

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie

Nr. 33. | Chicago, Illinois, Czwartek 13-go Sierpnia, 1891 roku. | Rok 19.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Obok „Gazety Polskiej“ wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy“**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara, lecz nowi abonenci niech dołączą 85 cent. na oprawę i 40 centów na przesyłkę oprawnego Tygodnika, lub też sami opłacą przesyłkę na expresie, a odbiorą, gdy niniejszy rocznik Tygodnika zostanie ukończony. Po ukończeniu rocznik piąty Tygodnika kosztować będzie $2.85.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo Naukowego posełą się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU.

Berlin, 6 sierpnia. Ostatni wyrok papieża, który jest przeciwnym petycyi Cahensly'ego i stowarzyszeniom Rafaelskim, aby dla pojedyńczych narodowości w Ameryce wybrać biskupów z tej samej narodowości, ma mieć odnośnie do niemieckiej katolickiej prasy polityczne znaczenie. Prasa niemiecka twierdzi, że papież przez odrzucenie planów narodowości trójprzymierza, które biorą udział w towarzystwach św. Rafała, tym niejako chciał okazać swe niezadowolenie.

Rzym, 7go sierpnia. Profesor O'Gorman z katolickiego uniwersytetu w Washingtonie miał audyencyę u Ojca św. Papież stawiał wiele pytań o uniwersytecie, o kursie studyów, o arcybiskupie Ireland, o bis. Keane rektorze uniwersytetu.

Profesor O'Gorman miał także rozmowy z innymi znakomitymi dygnitarzami kościoła. Przekonał się, że żaden z nich nie popiera planu Cahensly'ego. Kardynał Rampolla mniemał, że wpływ kardynała Gibbons i arcybiskupa Ireland wiele znaczy w tej sprawie. Kardynał Parochi, biskup Rzymu, także popierał zdanie arcybiskupa Ireland że imigranci powinni się zamerykanizować. „Przyszłość“ mówił, „należy się ludowi Stanów Zjednoczonych“.

Przy wzmiance o świeckiej władzy papieża mówił kardynał Parochi, że nie jest rzeczą potrzebną, aby katolicy żądali powrotu do starej formy rządu. Nie mają żądać nic więcej, jak „wolny“ Rzym, niezależne, międzynarodowe katolickie miasto“. „To jest“, mówił, „idea papieża Leona“. Mówił dalej: „Papież jasno i dokładnie zgodził się na polityczny związek z demokracyą. Jest to łączność słuszna i jedynie prawdziwa. Kościół ma mniej do liczenia się z monarchami i państwami jak z ludem. Panowanie demokracyi jest faktem i to zwycięzkim“.

ROSYA.

Londyn, 5 sierpnia. Korespondent do „Daily Telegraph“ donosi z Petersburga i oświadcza, że jest nieprawdą, iż pomiędzy Francyą i Rosyą zostało zawarte formalne przymierze.

Kronstadt, 5 sierpnia. Francuzka eskadra opuściła wczoraj tutejszy port.

Petersburg, 6 sierpnia. List umieszczony niedawno temu przez Jerzego księcia Grecyi, w „Berlingske Tidende“ w Kopenhadze, w którym tenże dość żywo opisał atak japońskiego policyanta na carewicza, został dość źle przyjętym. O ile list okazuje, to carewicz niekoniecznie się postawił po bohatersku, gdyż począł uciekać, gdy został napadnięty. Zwłaszcza wywołuje przykre wrażenie miejsce w owym liście, w którym stoi, że carewicz, gdy był uderzonym i chciał ubiedz, ze samego przestrachu padł na ziemię.

Petersburg, 7 sierpnia. Z powodu miernych żniw w Rosyi, zakazał rząd wywóz zboża.

Petersburg, 8 sierpnia. Dzisiaj wydarzyło się zgubne zderzenie osobowego i wojskowego pociągu w pobliżu Davidsstadt w Finlandyi. Dwóch żołnierzy zostało zabitych i 48 osób ranionych.

NIEMCY.

Berlin, 5 sierpnia. Komisaryat niemieckiego wojska poniósł wielką stratę przez pożar. Wczoraj burza niezmierna przeciągała po nad miejscowością Rathenow oddaloną 34 mile od Poczdamu. Piorun uderzył w budynek, w którym się znajdował prowiant garnizonu. Był napełniony owsem i sianem dla koni kawaleryi i innych zwierząt załogi i tysiącami zamarynowanego mięsiwa w puszkach.

Pomimo silnego deszczu, o którym myślano, że zagasi płomienie, wskutek mnóstwa palnych materyałów płomienie rozszerzały się szybko i cały budynek z wszystkiem co się w nim znajdowało został obrócony w perzynę. Strata wynosi $375,000.

— Rząd księztwa Saxen-Coburg i Gotha rozporządził, że rodzice, którzy pozwalają synom nie liczącym lat 17 i córkom nie liczącym lat 15, odwiedzać hale, w których się odbywają tańce publiczne, za każdy wypadek przestępstwa prawa mają zapłacić po 30 marek kary.

Paryż, 5 sierpnia. „Figaro“ zamieszcza dzisiaj list, który Bismarck napisał do naczelnika niemieckiej partyi w Petersburgu. Exkanclerz powiada w tym liście, że francuzka eskadra nie byłaby popłynęła do Kronstadt'u, gdyby on był pozostał w urzędzie. Odwiedziny te, powiada dalej, były wynikiem 3ch wielkich błędów dyplomacyi niemieckiej. Pierwszym błędem były odwiedziny excesarzowej, wdowy po Fryderyku w Paryżu; drugim było odnowienie trójprzymierza, a trzecim teraźniejsze hałaśliwe odwiedziny teraźniejszego cesarza w Londynie.

Londyn, 6 sierpnia. Berliński telegram donosi, że prawdopodobnie Bismarck zostanie powołany do wytłómaczenia listu jego do pewnego Rosyanina, w którym krytykuje trójprzymierze, odwiedziny cesarzowej Fryderyk i odwiedziny cesarza w Anglii. Jako pensyonowany wojskowy może Bismarck prędzej być pociągnięty do odpowiedzialności, aniżeli, gdyby tylko był cywilnym. Wysoko-stojący urzędnicy w Berlinie uważają ten list za nie loyalny, i obliczony na wywołanie niepokoju z rządem.

— Berliński telegram donosi, że mocarstwa należące do trójprzymierza potajemnie się ugodziły zatrzymać o ile możności emigracyą żydowską i żydów zapędzić na powrót do Rosyi. Przyczyną jest, że żydzi są niepożądanym pierwiastkiem i że dla tego są także niepożądanymi w krajach trójprzymierza.

W Galicyi rząd jak i ludność występuje przeciw emigracyi żydowskiej i setki żydów zostało zmuszonych do powrotu do Rosyi. Na granicy niemiecko-rosyjskiej podlegają ścisłej rewizyi. Każdy żyd, który nie ma paszportu, biletu kolejowego i dosyć pieniędzy dla podróży do Ameryki i nie jest tam uprawniony do wylądowania, zostanie od niemieckich urzędników odesłanym do Rosyi. Niektórzy wolą się zabić aniżeli do Rosyi wrócić. Rząd włoski wydalił wielu żydów z Genuy.

Rząd rosyjski zaś ułatwia żydom emigracyę. Paszporta nie kosztują nic i każdy może go dostać tam, gdzie pierwotnie był zapisany.

Berlin, 7go sierpnia. Policya skonfiskowała pamflet pod nagłówkiem „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“. Pamflet opisuje, jak ręka jakiegoś ducha oprowadza cesarza w różnych okręgach, gdzie nędza panuje i mu pokazała, że prawa odnoszące się do cła na zboże są przyczyną głodu zamiast mu zapobiedz.

Trewir, 7 sierpnia. Wczoraj w obecności burmistrza Trewiru i około 100 kapłanów, wyjął biskup, ks. dr. Korun „świętą suknię“ ze skrytki po za wielkim ołtarzem, w której była zamurowaną i znalazł, że była nie naruszoną.

Po całem mieście panuje wielka radość; z wszystkich części kuli ziemskiej przybywają pielgrzymi, aby brać udział w rzadkiem wydarzeniu wystawy sukni świętej.

Berlin, 8 sierpnia. Plan, aby wciągnąć Szwajcaryę do przymierza cłowego trójprzymierza, nie chce się udać. Ponieważ Szwajcarya nie chciała się zgodzić na żądane ustępstwa, delegaci obradzający w Wiedniu znieśli sesye.

BELGIA.

Bruksella, 5go sierpnia. Brukselski „międzynarodowy kongres robotników“, czyli jak się teraz nazywa „międzynarodowy kongres socyalistycznych robotników“ zgromadzi się tutaj w niedzielę, dnia 16go b. m.

Przybędą delegaci z Norwegii, Szwecyi, Hollandyi, Francyi, Niemiec, Austryi, Szwajcaryi, Węgier, Hiszpanii i Włoch, i po pierwszy raz w historyi ruchu robotniczego i Polska będzie zastąpioną.

Bruksella, 5 sierpnia. Stan zdrowia królowej się polepszył. Odwiedziła ona cesarzową Karlotę, obłąkaną małżonkę nieszczęśliwego cesarza meksykańskiego Maksymiliana i była obecną, gdy ta miała napad szaleństwa, co niezmiernie rozdrażniło jej nerwy. Lekarze powiadają, że królowa potrzebuje tylko spokoju dla zupełnego wyleczenia jej.

DANIA.

Londyn, 8go sierpnia. Wspomnienia godnym jest zjazd różnych członków familii królewskich, któ ry się odbędzie w wrześniu w Kopenhadze. Pomiędzy gośćmi, którzy odwiedzą króla Danii będzie się znajdował syn jego, król Grecyi; dalej jego córka, księżniczka Walii, której będą towarzyszyli jej mąż i córki Victoria i Maud; nareszcie car i caryca, która także jest córką króla duńskiego. Widać więc, że u króla Danii odbędzie się całkowity zjazd familijny.

FRANCYA.

Paryż, 6 sierpnia. „La Paix“ powiada, że rosyjski poseł Mohrenheim dostał telegram liczbowy od ministra spraw zagranicznych, że pomiędzy Rosyą i Francyą zostało zawarte przymierze.

New York, 9 sierpnia. Parowiec „Cachemire“ przybył w piątek wieczorem z 160 włoskimi pasażerami międzypokładowymi.

Dzisiaj dopiero dowiedziano się, że okręt podczas podróży trwającej 18 dni przez 10 dni się znajdował w wielkiem niebezpieczeństwie. Parowiec był już na dzień drogi od Marsylii oddalonym, gdy doniesiono kapitanowi, że węgle miękkie pod pokładem się zapaliły. Rozporządził natychmiast, że służba ma zachować sprawę w tajemnicy, aby nie wywołać paniki pomiędzy pasażerami i ustawił swych ludzi u pomp. Potężne strumienie wody płynęły dniem i nocą na węgle, nim zdołano pożar zagasić. Pasażerowie dopiero w porcie się dowiedzieli, przed jakiem uszli niebezpieczeństwem.

Paryż, 9 sierpnia. Wczoraj oświadczyła „Nord deutscherka“ publicznie—czego się francuzkie bióro spraw zagranicznych dawno obawiało, że ostatecznym celem Niemiec jest ustalenie europejskiej ligi interesowanej, która chce zawrzeć konwencye cłowe z wszystkiemi nie europejskiemi państwami. Półurzędowe komunikacye w owej gazecie zaprzeczają wprawdzie wiadomości, że Francya ma być izolowaną lub że Niemcy chcą się mięszać do handlu rosyjskiego.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 6 sierpnia. Parneli postanowił udać się przy końcu roku do Ameryki wraz ze swą żoną.

Londyn, 7 sierpnia. W White Chappel okręgu panuje wielkie wzburzenie, gdyż okazał się znów „Kuba rozpruwacz“ i popełnił jeden ze swych szkaradnych czynów.

Rychło rano dzisiaj stara kobieta, niejaka Wolf przechodziła przez jeden z licznych zaułków w Whitechapel okręgu, gdy nieznany jakiś mężczyzna, który niezawodnie był Kubą rozpruwaczem, na nią uderzył z tyłu ostrym nożem, schwycił ją za włosy, obalił jedną ręką zatknął jej usta, aby nie mogła krzyczeć, podczas gdy drugą usiłował poderznąć jej gardło. Zadał jej głęboką ranę, jako i liczne mniejsze w innych częściach ciała, lecz zupełnie jej nie zabił, gdyż niezawodnie mu przeszkodzono. Kobieta liczyła około lat 70 i odzyskała przytomność na niejaki czas, gdy mogła opowiedzieć, co jej się wydarzyło.

Uwięziono pewnego człowieka lecz nie było można mu nic udowodnić.

HISZPANIA.

Londyn, 5 sierpnia. Rząd hiszpański jest zaniepokojonym przez wielce rozgałęziony spisek republikański i wysłał rozkazy do władz w wszystkich większych miastach, aby wytropić i aresztować wszystkie podejrzane osoby. Uwięziono już kilkanaście osób i zabrano dokumenta, które świadczą, że pomiędzy wichrzycielami za granicą i buntownikami w Hiszpanii żywa istnieje komunikacya.

Madryt, 7 sierpnia. Niedawno doniesiono na drodze telegraficznej o republikańskiem powstaniu w Barcelonie.

Okazało się obecnie, że to był plan wymyślony przez szpekulantów na giełdzie.

Barcelona, 8 sierpnia. Narodowe stowarzyszenie robotnicze, które się obawia zgubnych wyników z traktatu zawartego pomiędzy Hiszpanią i Ameryką pod względem wysp Cuba i Portorico, miało zgromadzenie, aby zaprotestować przeciw tym stósunkom handlowym.

Różni mówcy przedstawiali, że Cuba przez traktat ten staje się kolonią Stanów Zjednoczonych. Zgromadzenie postanowiło użyć wszystkich środków, aby traktat został odwołanym.

WŁOCHY.

Rzym, 5 sierpnia. 5500 Włochów wyjechało w przeszłym tygodniu z Genuy do Ameryki.

BUŁGARYA.

Londyn, 5 sierpnia. Powiadają, że Ferdynand książe Bułgaryi ożeni się z arcyksiężniczką Stefanią, wdową po austryackim arcyksięciu Rudolfie.

TURCYA.

Paryż, 6 sierpnia. Depesze, które przybyły z Sofii, stolicy Bułgaryi, rozszerzają pogłoskę, jakoby władze wojskowe tego kraju robiły przygotowania do wojny.

Wywiadywano się w tutejszych kołach urzędowych, lecz pogłoska nie została potwierdzoną. Urzędnicy powiadają, że nie wiedzą o żadnych przygotowaniach w państwach bałkańskich. Dowiedziano się tylko, że Bułgarya niedawno temu zamówiła dosyć dużo broni w fabrykach Kruppa w Essen.

CHILI.

Paryż, 7 sierpnia. Telegram nadeszły z Buenos Ayres donosi, że państwo Chili wypowiedziało wojnę Boliwii, ponieważ ta rzeczpospolita uznała za potęgę prowadzącą wojnę, partyą kongresową w Chili.

Madryt, 9 sierpnia. Czasopismo „Impartia“ powiada, że się dowiedziało, iż prezydent Balmaceda i naczelnicy chileńskich powstańców się udali do rządu hiszpańskiego z prośbą, aby był sędzią rozjemczym i ukończył wojnę.

Washington, 9 sierpnia. Tutejszy agent partyi kongresowej w Chili dostał dzisiaj od ministra spraw zagranicznych jego rządu w Iquique następujące uwiadomienie: Oficerowie i żołnierze Balmacedy, którzy ubiegli z Taena do Peru, zabrali bez zważania na neutralność rzeczypospolitej Peru, przemocą parowiec „Wachaco“ zatrzymany w Callao. Władze miejscowe zmusiły ich do wylądowania i oddali pod sąd.

MEKSYK.

Mexico, 9 sierpnia. Ludzie, którzy od lat 25 mieszkali w Rio Grande dolinie, nie mogą sobie przypomnieć, że pomiędzy ludnością meksykańską panowała kiedykolwiek taka nędza, jak właśnie w roku bieżącym. Głównym produktem ziemi jest kukurudza i fasola meksykańska (frijoles), posucha atoli w ostatnich 18 miesiącach była taką, że nic się nie udało i bydło tysiącami padało. Ludzie, których dawniej uważono za zamożnych, obecnie nie posiadają nic, jak tylko rolę. Robotnicy wydalili się z owych okolic i szukają zatrudnienia w powiatach północnych i nad rzeką Nueces. Jeżeli posucha będzie trwała aż do chłodnych wiatrów jesiennych, to i reszta bydła zmarnieje, i wiele familii będzie musiało cierpieć głód.

W sprawie wystawy.

Komitet obrany na zebraniu Polaków dnia 3go b. m. nadesłał nam zaproszenie, które poniżej zamieszczamy:

ZAPROSZENIE.

Wszyscy czytający gazety wiedzą już o tem, że obywatele różnych narodowości zamieszkali w Chicago, utworzyli komitet celem zaproszenia w odwiedziny do Chicago 75 reprezentantów prasy zagranicznej, a pomiędzy tymi trzech lub czterech przedstawicieli prasy polskiej, ażeby ci naocznie poznawszy warunki, pośród których wystawa kolumbijska w r. 1893 urządzoną zostanie, obznajomili z nimi swoich czytelników i zachęcili ich do jak najżywszego zajęcia się i wzięcia udziału w wystawie.

Komitet międzynarodowy czyni wszelkie starania, aby godnie przyjąć gości europejskich, ale i pojedyńcze narodowości robią przygotowania, ażeby swoich (t. j. Niemcy przedstawicieli prasy niemieckiej, Francuzi francuzkiej i t. d.) pośród siebie ugościć.

Tradycyjna gościnność polska nie pozwala Polakom pozostać w tyle. I nasze serca wymagają tego, ażebyśmy swoich mieli choćby dzień jeden pośród siebie, poznali ich — i nawzajem dali im poznać, że Polacy w Stanach Zjednoczonych żyją i nie byle jako.

Każde serce polskie czuje to i rozumie, ale trudno, ażeby sto tysięcy Polaków miało się zejść odrazu i wspólnie ugościć naszych rodaków, bo nie ma hali, któraby nas wszystkich pomieściła.

Toż dwukrotne liczniejsze zebranie obywateli polskich postanowiło temu zaradzić w ten sposób:

16 sierpnia, w niedzielę, o godz. 7mej wieczór w wielkiej hali szkólnej przy Bradlej ulicy, w parafii św. Stanisława Kostki odbędzie się narada wspólna i wybór komitetu, który w imieniu całej Polonii chicagoskiej przyjmie reprezentantów prasy polskiej.

Na tę naradę zapraszamy niniejszem pismem:

1) Wszystkich W-nych Ks. proboszczów, jako pierwszych przedstawicieli swoich parafij;

2) Szanownych prezydentów i sekretarzy wszystkich bez wyjątku towarzystw polskich i

3) redaktorów i współpracowników pism polskich, jakoteż i tych wszystkich, którzy w poprzednich naradach udział brali.

W ten sposób będzie istotnie reprezentowaną cała Polonia chicagoska, a komitet, który zostanie wybrany, będzie rzeczywiście przedstawiał wszystkich Polaków z Chicago.

Nie wątpimy, że zaproszenie niniejsze znajdzie oddźwięk w sercach polskich i że dnia 16 b. m. nikogo z zaproszonych nie zabraknie.

Komitet:
Szczęsny Zahajkiewicz,
Leon Szopiński,
Wiktor Karłowski,
Kazimierz Żychliński,
Jarzębski.

MODLITWA.

Boże coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją zasłaniał tarczą swej opieki,
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały, —
Przed twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Ty, któryś później tknięty jej upadkiem,
Gdy w pomoc zdrajcom wpadli najezdnicy,
Chciał, by świat cały był praw naszych świadkiem,
Przekląłeś niecnych sprawców Targowicy,—
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Sumienie, rozum wróć już Polsce, Panie!

Bo oto dzisiaj z podłego plemienia
Znów się rozrośli nędzni potomkowie,
Kalają czystość polskiego imienia,
Zatruci duchem i w czynie i w słowie.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Sumienie, rozum racz już dać im Panie!

Oni to Panie w szatańskie bezwstydnem
Z obrońców Polski i wiary szydzili;
Zbrodniczą zmową w swem gronie obydnem
Nawet ojczyste dzieje splugawili.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Racz w nich obudzić sumienie, o Panie!

Boże którego ramię sprawiedliwe
Żelazne berła władców świata kruszy,
Zniszcz samolubów zamiary szkodliwe,
Wpuść promień światła do ich czarnej duszy.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Racz w nich sumienie obudzić, o Panie!

Gdy naród cały ciągle we łzach tonie,
Za braci z Rusi upadłych błagamy—
Do katów Polski wyciągają dłonie,
Domowej wojnie otwierając bramy?
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Sumienie, rozum racz im dać już Panie!

Gdy na nasz naród spada cios za ciosem,
Inni ugodę chcą zawrzeć z katami,
Radzą z okrutnym pogodzić się losem,
Chcą zabić wiarę swemi zasadami.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Niech na odstępców spadnie grom Twój, Panie!

Sto lat minęło odkąd w polskiej ziemi,
Płyną za wolność i krwi i łez rzeki
Cóżby się stało już z dziećmi naszemi,
Gdyby nadzieję odjąć im na wieki?
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Przywódzcom Polski sumienie daj Panie!

Jedno Twe słowo, o Wszechmocny Panie,
Szatańskie siły w proch obrócić może.
Z łoża boleści cały naród wstanie,
Tylko domowych wrogów zniszcz, o Boże!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Sumienie, rozum wróć już Polsce Panie!

Wróć naszej Polsce cnotę starożytną,
Sprostaj wzrok krzywy, umysły spaczone,
Niech z siejby zdrowej owoce zakwitną,
Co leczą obłęd i dusze splamione.
Do ciebie wznosim pokorne westchnienie:
Niech nami rządzą rozum i sumienie.

Lemiesz.

Narodowość aptekarzy w Rosyi i Królestwie Polskiem.

Wydany świeżo „Spis lekarski“ za rok 1891, zawiera następujące dane statystyczne: z liczby 2780 aptekarzy w państwie znajduje się 1086 Polaków, 616 żydów, 547 Niemców, 327 prawosławnych, 87 Litwinów, 31 Łotyszów, 21 Białorusinów, 9 Ormian, 7 Gruzinów, 4 Francuzów, 3 Węgrów, 2 Finlandczyków, 2 Szwedów, 2 Migrelców, 1 Słowak, 1 Morawczyk, 1 Duńczyk, 1 Grek, 1 Czech i 1 Karaim. Procentowo cyfry te przedstawiają następujący stósunek: 39 procent Polaków, 22,14 procent żydów, 19,7 procent Niemców, 11,7 procent prawosławnych, 3,1 prct. Litwinów, 1,1 prct. Łotyszów, 0,75 prct. Białorusinów.

124 *lat życia!*

Nowosti donoszą, że w Biełgorodzie mieszka starzec Nieczyporenko, który sobie liczy — 124 lat wieku i pomimo to chodzi jeszcze dobrze, czyta i słuch ma dobry. Swe tak długie życie starzec przypisuje temu, iż gdy był jeszcze młodzieńcem, jakiś leczący go znahor zalecił mu aby, jeżeli chce żyć długo, jadał „tylko rzeczy młode, a unikał starych“. Nieczyporenko trzymając się ściśle rady znahora, jadał tylko kurczęta, indyczki, kaczęta, cielęcinę, prosięcinę, a nie używał nigdy wołowiny, wieprzowiny, kur ani gęsi. Jarzyny takie jak ogórki, cebula, kapusta, marchew, jadał, gdy były zupełnie świeże. Z biegiem czasu tak się przyzwyczaił do tego, że już do mięsa ze starszych zwierząt i dojrzałych jarzyn, wstręt uczuwał. Nieczyporenko był trzy razy żonatym i miał 8 córek i jednego syna, lecz starsze jego dzieci poumierały w wieku 50—65 lat. Mając lat 83, Nieczyporenko ożenił się z 20-letnią dziewczyną i miał z nią dwie córki, liczące obecnie 40 i 38 lat. Starzec powiada, że starość zaczął uczuwać dopiero w 104 roku życia, gdyż zrujnowawszy się majątkowo, musiał zmienić sposób życia.

Rozmaitości.

* Prezydent Harison umieszcza swe oszczędności w własności realnej w Indianapolis i właśnie zakupił cały szereg domów na rogu Pennsylvania i Georgia ulic za $10,000.

* Królowa Wiktorya ma obecnie 50 żyjących potomków; oprócz tego ma 4 zięciów i cztery synowe.

* Caryca chce w przyszłej zimie podjąć z jej dziećmi pielgrzymkę do Palestyny.

* Młody książe Serbii zaręczył się z córką księcia Czarnogórskiego, Xenią. Xenia liczy dopiero lat 11.

* Pani Mayberry, żona Lucyana Mayberry w Little Rock, Ark., wyszła za mąż 39 miesięcy temu i już jest szczęśliwą matką 10 chłopców. Dwa razy porodziła trojęta, i dwa razy bliźniaków. Wszyscy chłopcy (10) są rzeźwi i zdrowi. Pani Mayberry jest piękną blondynką liczącą zaledwie 24 lata.

* James Gordon Bennett, właściciel nowoyorskiego „Herald“ został oskarżonym, że opisał elektryczne stracenie w Sing Sing.

* Słynny finansista Jay Gould waży tylko 107 funtów.

* Balmaceda, prezydent chileński, jest 6 stóp wysokim.

* Książe Edinburgu jest jeszcze większym skąpcem niżeli jego mama królowa Wiktorya. Płacze, gdy ma zmienić pieniądz złoty.

* Ostróżny mężczyzna wybiera tylko żonę, która nie umie pisać. Exkrólowa Natalia pisze książkę pełną jadu o swym Milanie.

* Król Belgii wstaje już o 6tej godzinie i pracuje dwie godziny przed śniadaniem. Istnieją jeszcze ludzie, którzy starają się zarobić swe pensye.

* W stanie Kansas taki jest brak robotników rolniczych, iż włóczęgi wcale nie mają odwagi odwiedzić tego stanu.

* W Danii dostaje dobra służąca 14 dolarów rocznie.

* W Bucks powiecie, Pa., żyją trojęta po 80 lat starzy; każdy z nich jest w zupełnem zdrowiu i bierze udział w każdej farmerskiej pracy.

* W przeszłym roku nie mniej jak 5,000,000 przedmiotów pocztowych dostało się do bióra dla „martwych“ listów w Washingtonie, ponieważ nie miały żadnego, albo też bardzo kiepski adres.

NASZE ŻYCIE.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

— przez —

M. D. CHAMSKIEGO.

Część druga.

(Ciąg dalszy.)

Ot co jest.. Choć, ja Polak nie jest, nu, ale ja niemogę Polaków nienawidzieć... Ja jestem człowiek prosty, ja nie rozumiem, dla czego to tak jest, ale gdy zrobię coś jakiemu Polakowi dobrego, to ogromnie jestem kontent z siebie i jak Boga kocham, wierzę, że mi się tam grzechy za to odpuszczą... To jest prawda, że mógłbym pana nie aresztować, ale kiedy ja chcę, żebyś pan się przekonał, że Nikita Charłapanow jest uczciwy człowiek, wiedział kogo ma w rękach, a jednak nie dał mu nic złego zrobić.. A tak nazwalibyście mnie głupcem, a ja nie głupiec, tylko uczciwy człowiek...

— Panie majorze — odpowiedział Gustaw poważnie — niemam powodu podejrzywać pana o żaden podstęp, bo byłaby to monstrualna podłość, której ja, może dla tego, że młody jeszcze jestem, nie przypuszczam, aby istniała na świecie między ludźmi...

— Eh, podli ludzie są, i dużo ich jest — przerwał major, machając ręką ..

— Być może, ale jeżeli ja już wiem, że pan jesteś człowiekiem zacnym — to puść mnie pan: pocóż pan major masz mnie zawozić gdzie do więzienia..

Charłapanow z początku nic nie odpowiedział. Przeszedł się parę razy po pokoju, patrzył się dość długo w okno, a potem raptem odwracając głowę rzekł:

— Ja tego nie mogę zrobić...

Gustaw się uśmiechnął.

— Pan się uśmiechasz... To jest zapewne dziwne postępowanie z mojej strony, ale ja panu powiem dla czego nie mogę sam pana puścić..

— Ciekawym...

— U nas panie w wojsku, jeden drugiego podgląda i jeden drugiego denuncyuje... Jeślibym ja teraz pana puścił, to zarazby donieśli naczalstwu, że ja buntownika uwolniłem, że mnie przekupili... Jabym mógł na to plunąć — niby mi nie zrobili — to prawda, ale mnie teraz mają awansować na pułkownika i przedstawiony jestem do orderu... A niechby przyszła taka denuncyacya, to i pułkownika i krest djabliby wzięli!... Ot dla czego nie mogę... Ale ja moskal, więc chytry, ja tak zrobię, że i wilk będzie syty i koza cała.. Ja pana zawiozę do Łomży, tam jest mój kolega pułkownik Zajcow naczelnikiem wojennym — to dobry człowiek, ja mu powiem, że pan jest niewinny, że pana powinni wypuścić, ja zdam raport, któ ry panu przeczytam, ja panu daję słowo honoru, że ci włos z głowy nie spadnie... Nu, a że posiedzisz kilka tygodni w kozie, to cóż to szkodzi... Tam w Łomży bardzo porządni ludzie siedzą w kozie... I doprawdy może to i lepiej, że w kozie posiedzisz, bo wyjdziesz z niej cały, a to wasze powstanie, jak Boga kocham do niczego nie doprowadzi — i gorzej jeszcze potem będzie. Szkoda krwi, szkoda krwi, a Polska krew — to piękna i szlachetna krew.. Porwaliście się zawcześnie, no, cóż robić — stało się — ale nic nie zrobicie... Gdyby to odemnie zależało, jak moskal jestem, powiedziałbym: co wasze, to wasze, co nasze, to nasze, — i zgoda na wieki!. Ot, co panu jeszcze powiem: ja pana nie każę pilnować, ale daj mi słowo honoru, że nie uciekniesz gdzie po drodze... Przez trzy dni będziemy jeszcze maszerować do Łomży. Z Rajgroda wyślę raport, w którym sam przeczytasz, co o tobie napiszę, a jeśli pan po rosyjsku nie umiesz, to tam się znajdzie kto w Rajgrodzie co panu przetłómaczy, bo mnie mógłbyś posądzić, że pana mistyfikuję... No, jakże, dajesz mi pan słowo honoru, że nie uciekniesz?...

— Daję — i bądź pan pewny, że dotrzymam.

Podali sobie ręce.

Od tej chwili nikt Gustawa nie pilnował — i reszta nawet oficerow, choć z ukosa na niego patrzyli, okazywali mu dużo względów.

Na drugi dzień oddział stanął na wypoczynek w jakiejś wsi, w której właściciela nie było. Oficerowie zajęli dwór, pomiędzy nimi znajdował się i Gustaw. Ponieważ było to południe, wkrótce tedy po obiedzie, przy którym sobie nie żałowano wina, ma się rozumieć z piwnicy nieobecnego gospodarza — wszyscy oficerowie, nie wyjmując i majora, poszli spać. Gustaw sam jeden chodził po pustych pokojach dworu i dumał nad swoim losem, sięgając myślą daleko, daleko... Właśnie wyjął fotografię Zosi i zaczął się jej przypatrywać, gdy raptem wybiegła nie młoda kobieta z bocznych drzwi i zbliżywszy się do Gustawa cicho, ale prędko poczęła mówić:

— Panie, uciekaj pan tu przez ogród, za ogrodem jest las, — żaden moskal koło dworu nie stoi, ani w ogrodzie, ani pod lasem!..

Oficerowie śpią pijani... Uciekaj pan! Tu przez te drzwi szklanne!..

To mówiąc, otworzyła po cichu drzwi do ogrodu...

Gustaw spojrzał na fotografię Zosi, jakby jej się chciał zapytać o radę... Nie namyślał się jednak ani jednej sekundy...

— Dziękuję wam serdecznie — odrzekł powoli uśmiechając się — ale ja nie ucieknę — nie mogę...

Kobieta wpatrywała się w młodego człowieka z wyrazem najwyższego zadziwienia...

— Dla czego? Bój się pan Boga!..

— Nie mogę. — Dałem słowo, że nie ucieknę...

— A rany Chrystusa! Cóż to za nieszczęście! Po co takim zbójom słowo dawać!...

Zrozumiała jednak widać położenie Gustawa, bo więcej nie nastawała, przymknąwszy drzwi napowrót, cicho wyszła z pokoju... Tymczasem w godzinę wszyscy już byli na nogach i oddział ruszył ku Łomży, a z nim naturalnie i Gustaw, który razem z majorem jechał na jednym wózku wśród wojska.

XIII.

Więzienia z Łomży w 1863 roku, należały do liczby tych, które były przepełnione tak nazwanymi urzędownie, politycznymi przestępcami. Samo jeograficzne położenie Łomży przyczyniało się wiele ku temu: był to bowiem punkt, z którego nie tylko, że się robiły wyprawy na powstańców w różne nawet oddalone okolice kraju, lecz oprócz tego, bardzo wiele operujących oddziałów rosyjskich, umyślnie przechodziło przez Łomżę, aby zostawić w bitwach wziętych niewolników, lub po dworach przyaresztowanych powstańców, albo całkiem niewinnych. W polskich miasteczkach nie można była załatwić się bo tam nie było osobnych gmachów więziennych, wojsko rosyjskie wcale nie kwaterowało, a zatem nie funkcyonowały owe komisye wojenno śledcze które wydawały wyroki śmierci, transportowały na Sybir...

W Łomży przestępcy polityczni mieścili się w dwóch gmachach, na głównym odwachu i w kryminalnem więzieniu. Ten ostatni znajdował się prawie na rogu jednej z ulic i rynku, który był punktem środkowym miasta. Był to gmach dość obszerny, z małym ogródkiem, otoczony wysokim murem. Gmach więzienny składał się z dwóch piętr; na pierwszem i drugiem piętrze siedzieli zwykli kryminalni zbrodniarze, na dole zaś, mieścili się polityczni przestępcy, biura więzienne i sala, do której przyprowadzali więźniów, gdy znajomi, lub krewni pozyskali pozwolenie odwiedzenia ich.

Kurytarz dolny składał się z siedmiu, czy ośmiu izb dość obszernych o szerokich weneckich okratowanych żelazem oknach, wychodzących na podwórze więzienne. Z kurytarza do każdej izby prowadziły ciężkie drzwi dębowe, a w każdych drzwiach znajdowało się małe okienko bez szyby, służące do kontrolowania więźniów wewnątrz izby znajdujących się przez chodzącego po kurytarzu na warcie żołnierza. Izby więzienne były oddzielone jedna od drugiej grubą ścianą. Komunikacya wewnątrz samego więzienia była z początku bardzo trudna, dopóki ze znajdującymi się na służbie podoficerami, których, zresztą co dzień zmieniano, nie weszli w pewne przyjazne stosunki, uregulowane za pomocą pieniędzy, wódki i tytoniu... Te trzy artykuły wszędzie po więzieniach politycznych odgrywały bardzo ważną i bardzo, prawdę powiedziawszy, użyteczną rolę...

Najstraszniejsze więzienia i pod względem fizycznym i pod względem moralnym, były w cytadeli warszawskiej i po główniejszych miastach Litwy, Podola i Wołynia — po miastach zaś prowincyonalnych Kongresówki, nie należały one do liczby bardzo przykrych... Naturalnie, każde zamknięcie człowieka w czterech ścianach, choćby nawet połączone z wygodami, nie jest do pozazdroszczenia, bo sama niepewność jutra, którą się właśnie moskiewska procedura polityczna odznacza i troska o osoby najbliższe sercu, są w stanie złamać nawet najsilniejszy charakter, ale, gdy człowiek młody, a w piersiach ma wiarę i to głębokie przekonanie, że za uczciwą i zacną sprawę cierpi — jeśli go nie nękają fizycznie, to się jakoś prędko godzi z losem, wypogadza czoło i nietylko, że nie upada na duchu, ale owszem mężnieje, nabiera hartu i bardzo często, gdy opuści mury więzienne, znajduje w sobie wielką energię i siłę do walki z przeciwnościami...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24⅝	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	42 6/10	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	54¼	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27¾	25
Lira do Włoch	19¾	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Sierpień, rok 1891.

13 Czwartek, Hipolit m.
14 Piątek, Euzebiusz w., Dymitr m. Wigilia
15 Sobota, Wniebowstąpienie P M.
16 Niedziela, **13 po S.** Roch i Jacek wyzn.
17 Poniedziałek, Anastazy b. i Miron m.
18 Wtorek, Firmin m.
19 Środa, Benigna p. i Rufin m.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Independence, Wis., dnia 8 sierpnia, 1891 r.

Sprawozdanie.

Stowarzyszenie Księży Polskich odbyło swoje roczne zgromadzenie w Pine Creek, Wis., dnia 29 lipca 1891 r.

1. Najprzód po zagajeniu posiedzenia przeczytano listy nadesłane od członków, którzy dla przeszkód nie mogli przybyć. Rozprawy nad uwagami w listach odłożono na koniec posiedzenia.

2. Ksiądz Pacholski robi wniosek, aby Wiel. ks. Siedleckiego z Swan River, zgłaszającego się osobiście do Stowarzyszenia przyjąć. Wniosek poparto i jednogłośnie przyjęto ks. Siedleckiego jako członka Stowarzyszenia.

3. Sprawozdanie kasyera i sekretarza co do kasy wzięto pod rozwagę, a wynik był taki: W ostatnim roku do 29 lipca przychodów było: 177 dol. 12 centów. Wydatków zaś było 150 dol. i 15 centów. W kasie więc pozostaje 26 dol. 97 centów.

4. Przejrzano ustawy Stowarzyszenia, i takowe zostawiono jak były. Dodano tylko, że księża należący do Stowarzyszenia będą należeli do Unii i takową popierali jako instytucyą godną poparcia. Dalej, że członkowie Stowarzyszenia chcąc korzystać z przywilejów Unii, jakie taż daje swym członkom, będą opłacali podatki do Unii na równi z innymi członkami, które to podatki będą opłacane z kasy Stowarzyszenia, tak że pojedynczy członkowie należąc do Unii żadnych osobnych składek robić nie będą zobowiązani. W tym celu księża wyślą deklaracyą do Unii, zredagowaną w sposób właściwy i zgadzający się z godnością Stowarzyszenia.

5. Każdy członek Stowarzyszenia Księży, mający własną parafią, zrobi jedną kolektę rocznie w swej parafii na dom emigracyjny i takową odeśle do Sekretarza Stowarzyszenia, — ten zaś pieniądze tak zebrane prześle do zarządu domu emigracyjnego. Kolekty powyższe mają być zebrane między 1szym września a ostatnim grudnia.

6. Przystąpiono do rozbioru pewnych uwag w listach zawartych, a szczególnie uwagę: „Czy popierając dom emigracyjny nie pracuje się na szkodę ojczyzny, zachęcając ludzi do emigracyi.“ Odpowiedź jednogłośna była, że nie. Najprzód dalecy są księża od tego, aby lud do wychodźtwa zachęcali, owszem ostrzegają przed lekkomyślną emigracyą. Ale ponieważ ani Stowarzyszenie Księży ani pojedyncze osoby, ani żadna instytucya emigracyi nawet nierozważnej powstrzymać nie są w stanie; dla tego założono i popierać będziemy dom emigracyjny polski, ażeby tym, którzy tu przybywają, nieść pomoc, i obronić ich przed wyzyskiwaczami, a głównie przed zaprzaniem się swej narodowości, a częstokroć i wiary. Uwaga ta ma być zarazem odpowiedzią na artykuł ogłoszony w „Wiarusie“ jako sprawozdanie z obchodu 3go Maja w Silver Lake.

7. Przystąpiono ostatecznie do oboru urzędników. Jakkolwiek dotychczasowi urzędnicy prosili, by ich zwolniono od obowiązków, — już i z tej racyi. że zbyt długo są w urzędowaniu, jednak rezygnacyi nie przyjęto i postawiono zarząd ten sam: tj. ks. D. Majer, prezydent, ks. L. Zawadzki, wice-prezydent, ks. J. Pacholski, kasyer, ks. A. Babiński, sekretarz. Na tem posiedzenie zamknięto.

Ks. Aug. Babiński,
sekretarz.

Edmond, Oklahoma Ter., 7 sierpnia, 1891 r.

Szanowny Redaktorze! Proszę tę korespondencyą umieścić w „Gazecie Polskiej“ dla Polaków, którzy będą chcieli korzystać z gruntów, które wkrótce zostaną otwarte dla osiedlenia. Pojechałem rozmyślnie do gubernatora Oklahomy, aby się wywiedzieć o gruntach. Gubernator odpowiedział, że takowe zostaną przeznaczone dla osiedlenia pomiędzy 25 sierpniem a 9 wrześniem; pozostaje więc tylko krótki czas, aby się przysposobić. Już dawniej postanowiłem Rodakom o tem donieść, jak wiecie, bo chciałbym około siebie widzieć Polaków. Wielu u mnie się wywiadywało o tych gruntach, ale niepodobieństwem jest każdemu odpowiedzieć z osobna, lecz „Gazeta Polska“ oznajmia zawsze to, co ma na celu polepszenie dobrobytu Polaków.

Urodzaje latosie są bardzo piękne: Pszenica była dojrzałą w maju, a korna (kukurudza) dojrzewa i wygląda na dobrze uprawionym gruncie tak, że stan Illinois jejby się nie powstydził. Pszenica wymłócona wydała od 15 aż do 30 i 35 buszli z akra, odnośnie do uprawy, jeżeli grunt był już trzy razy orany, to wydała 30 do 35 buszli, a na tak zwanej „brekowinie“ 15 buszli z akra. Kartofle czyli ziemniaki są tak wielkie i piękne, że wątpię, iż inne stany mogłyby przewyższać Oklahomę pod tym względem. Nowe jedliśmy już 10 maja, a sadziliśmy je w lutym. Bawełna wygląda wybornie — nie rozumiem się osobiście na bawełnie, lecz ludzie z Texas mi powiadają, że zbiór będzie dobry. — Drzewa owocowe rosną wybornie; jabłonie jeszcze nie kwitły, lecz brzoskwinie już rodziły — miałem ze swoich 15cie, bo zostawiłem na każdem drzewie jednę tylko lub dwie, aby się przekonać o gatunku, bo nie opłaci się, aby drzewiątka w pierwszym roku były obciążone owocem. Dzikich śliwek i dzikiego wina jest wszędzie pełno; trawa pod kolana wysoka, siana pod dostatkiem i woda wyborna. Za wielkich upałów nie mamy, gdyż wiatr ciągle przechodzi. W najgorętszym dniu wskazywał ciepłomierz 107 stopni, a zimą nie spada pod 10 stopni ciepła. Upałów nikt nie potrzebuje się obawiać, bo kraj tutejszy leży 100 mil od Texas na północ, od Kansas na południe 100 mil, na wschód od Arkansas 80 mil i t. d. — Jeżeli w Texas ludzie wytrzymają upały, to my 100 mil na północ od tego stanu z pewnością takowe wytrzymamy.

Kto chce przybyć, powinien zabrać derę i dwóch wspólnie mały namiot czyli „tent“, pod którym mogliby się ukryć w razie deszczu, nim nie zbudują chaty. Żon i familii nie zabierać tymczasem. Jeżeli kto ma pełnoletnie dzieci tj. starych 21 lat, to każde z nich ma prawo do gruntu.

Grunt będzie wydawany na mocy „homestead“ prawa, i każdy musi zapłacić po $1.25 za akier, ale na lata, jeżeli tak zechce. Jeżeli kto zechce zapłacić razem, to może rok przeżyć i zapłacić, a dostanie hipotekę; kto zaś nie będzie w stanie zapłacić, to może mieszkać 5 lat i więcej, ale nie dostanie hipoteki, dopóki nie zapłaci $200 za 160 akrów.

Teraz Rodacy nie wiem, czy będę miał jeszcze raz coś podać do „Gazety“ przed ogłoszeniem proklamacyi otwierającej grunt dla osadników; jeżeli będę mógł, to tak uczynię.

Jeżeli nie macie koniecznej pracy, t. j. ci, którzy pracują na dzień a chcą zabezpieczyć grunta, to niech przyjadą i grunta obejrzą; wiele czasu nikt nie straci, choćby poczekał 2 lub 3 tygodnie. Ja sam czekałem na otwarcie Oklahomy 3 miesiące, i to mnie coś kosztowało, ale tego nie żałuję, jestem na swoim „homestead“ dwa lata i 4 miesiące, a mogę sprzedać za $2000 — tak tu idą grunta w górę, a główną przyczyną jest umiarkowany klimat tutejszy. Polacy, którzyby chcieli przybyć, niech się udadzą do Edmond, a chcąc się ze mną zobaczyć, niech się pytają o Louis Walters, to wam pokażą, bo mieszkam tylko 1½ mili od Edmond, a u mnie jest dwóch Polaków, którzy przybyli i czekają.

Z szacunkiem
Ludwik Walczak,
czyli Louis Walters.

Trójprzymierze na nowo wzmocnione.

Przymierze pomiędzy Niemcami, Austro-Węgrami i Włochami, które przez niejaki czas bardzo już było niepewnem zostało jak wiadomo na nowo zawarte i to tymczasem na sześć lat. Przymierze zostało podpisanem przez niemieckiego cesarza. A austryackiemu sejmowi i włoskiemu parlamentowi doniesiono już poprzednio o tym wypadku.

Dziwne atoli rzeczy wydarzyły się przy tem oznajmieniu w dwóch co dopiero wymienionych ciałach prawodawniczych.

W austryackiem sejmie Młodoczesi wyrażali swe niezadowolenie o przymierzu i żądali przeciwnego przymierza z Rosyą. Lecz minister Taafe, naczelnicy liberalnych Niemców i Polacy wstawili się za trójprzymierzem. Na tych dwóch narodowościach opiera się, jak wiadomo, ministeryum Taafe, podczas gdy dawniej Czesi byli jego podporą. Austrya należąca do trójprzymierza opierała się jeszcze niedawno temu w swej wewnętrznej polityce na najgorszych nieprzyjacielach tego przymierza i na przyjacielach Rosyi. Nienaturalny ten stósunek został obecnie zmieniony przez to, iż ministeryum Taafe się opiera na Polakach i Niemcach. Na Polaków pod zaborem austryackim można się spuścić pod względem trójprzymierza, już dla ich nieprzebłagalnej nienawiści Rosyi.

Co się tyczy wschodniej części austryackiej monarchii, to właściwi Węgrzy, Madziary, są przyjaciołami trójprzymierza, ponieważ nienawidzą Rosyę. Inni Słowianie w Węgrzech nie posiadają tego uczucia, lecz muszą być posłusznymi Madziarom, których w tym przypadku popierają także Niemcy w Węgrzech i Saksończycy w Siedmiogrodzie.

Co się tyczy Włoch, to są tam tak zwani radykali zaciętymi przeciwnikami trójprzymierza. Ministeryum Rudini, pozostając tak samo, jak poprzednie ministeryum Crispi, wiernem trójprzymierzu, ma za sobą ogromną większość parlamentu. To okazało się widocznie przed odroczeniem parlamentu. Oznajmienie bowiem rządu, że wiernie się będzie trzymał trójprzymierza wywołało u radykalnej mniejszości w parlamencie oburzenie, wskutek czego nastały nawet sceny, które się zakończyły ogólną bijatyką podczas sesyi. Lecz większość sprzyjająca trójprzymierzu postawiła na swojem.

Jak większość ludności Austro-Węgier sprzyja trójprzymierzu z powodu nienawiści przeciw Rosyi, tak też i większość Włochów mu sprzyja dla nieufności pod względem Francuzów. Włosi ci bowiem pojmują dobrze, że Francya i tylko Francya jest współzawodniczką Włoch. Francya wyraźnie okazała, że chce położyć tamę dążnościom Włoch w morzu śródziemnem przez to iż sobie przywłaszczyła zwierzchnictwo w Tunis.

Trójprzymierze zostało, jako dalsza gwarancya pokoju, wzmocnione przez oczywiście serdeczne stósunki Wielkiej Brytanii do niego. Lecz strata ta nie znaczyłaby nic w obec korzyści, jakąby odniesiono przez zawodnienie pustyni. Lecz wyraźnie przez angielskich ministrów wypowiedziana przyjaźń dla Włoch, jako przybycie cesarza austryackiego na flocie angielskiej, drugie odwiedziny cesarza niemieckiego w Anglii są widocznemi i dobrze obliczonemi dowodami ścisłego porozumienia się pomiędzy trójprzymierzem i Wielką Brytanią. Ta ostatnia uznaje w Francyi swoją współzawodniczkę na morzu śródziemnem i główną nieprzyjaciółkę swej komunikacyi morskiej z Indyami Wschodniemi, tak jak w Rosyi widzi jedynego nieprzyjaciela zagrażającego jego indyjskiej potędze na lądzie.

Formalne przymierze zaczepnoodporne widocznie nie istnieje pomiędzy Francyą i Rosyą. Gdyby jednak dwa te mocarstwa miały się zwrócić przeciwko jednemu z krajów należących do trójprzymierza, dwaj drudzy wspólnicy są zobowiązani przyjść z pomocą zaczepionemu mocarstwu. I w takiej wojnie ogólnej Wielka Brytania stałaby z potężną jej flotą wojenną po stronie trójprzymierza.

Nigdzie nie rozumieją korzyści tych międzynarodowych stósunków lepiej jak w Niemczech. Dla tego też popierają wszystkie partye trójprzymierze. Nawet katolicka partya „Centrum“ nie wspomina przy tej sprawie o tem, że Włochy zabrały Rzym, Stolicę Apostolską. I nawet lepsi socyalno-demokraci popierają trójprzymierze.

Jednemu tylko człowiekowi w Niemczech nie podoba się kształt zagranicznej polityki.

Człowiekiem tym jest Bismark, który przez swe organa osobiste walczy przeciw zagranicznej polityce swych następców. W ogóle zgadza się ta polityka z jego polityką. On sam przecież był ojcem przymierza zawartego w roku 1879 pomiędzy Niemcami i Austryą i głównym przyczyńcą do wciągnienia państwa włoskiego do przymierza. Lecz obecnie dąsa się i potępia tę politykę, ponieważ sam ją nie kieruje.

Najbardziej jednakowoż zdaje mu się nie podobać przybliżanie trójprzymierza do Wielkiej Brytanii. Zarazem zarzuca niemieckiemu rządowi, że zamiast utrzymywać jak najprzyjaźniejsze stósunki z Rosyą, takową coraz bardziej od siebie oddala. Niemcy powiadają że exkanclerz postępuje niepatryotycznie.

Z pustyni Juda.

W całym skalistym okręgu pustyniowym z jednej i drugiej strony morza Martwego jak i w płaszczyznie Jordanu przebywa plemię koczujące, wynędzniałe z głodu, które w nieżyznej płaszczyznie, z biedą się może używić i przy sposobności bez moralnych skrupułów przywłaszcza sobie pieniądze i ubiór nieostróżnych Europejczyków. Są to bez wyjątku celni strzelcy, którzy umieją kulą dosięgnąć ptaka w locie. Im bliżej się znajdują południowej części morza martwego, tem zuchwalszemi są ich napady rozbójnicze. Czasem jest ich kilka set zgromadzonych, a każdy jest uzbrojony całkowicie. Aby być zabezpieczonym przed opryszkami potrzeba tylko wziąść jakiego naczelnika opryszków za towarzysza za umiarkowanem wynagrodzeniem — około 60 centów dziennie za osobę —który podróżującego przeprowadzi bezpiecznie przez terytoryum całego plemienia. Dla podróżujących w Palestynie jest to sprawa biznesowa i dobrze zrozumiana. Koniecznie potrzebny zarazem jako przewodnik służący dragoman (tłumacz) uwiadamia szeika w Abu Dis, wsi położonej niedaleko od Betanii, który zadzierżawił od rządu tureckiego „przywilej“ eskortowania podróżnych do Jordanu. Jest to rodzaj upodatkowania obcych, lub, jeżeli wolno się tak wyrazić, obrabunek cudzoziemców uprzywilejowany przez rząd, nie małe źródło dochodów dla naczelnika, który zresztą znaczną ich część musi „oddać“ gubernatorowi Jerozolimy jako dzierżawę i oprócz tego musi wynagrodzić swych współplemieńców za to, iż podróżnego nie mogli obrabować. Za to rudy syn pustyni zaprowadza jego opiece powierzonych, za których bezpieczeństwo po otrzymaniu zapłaty osobiście jest odpowiedzialnym rządowi, dobrze i bezpiecznie przez pustynie i odprowadza ich znowu w dobrym stanie do Jerozolimy.

Jest to zwyczaj tego kraju, który trzeba koniecznie uznać za słuszny. Jeżeli ktoś jest za dumnym, aby to uznać, to niech się przynajmniej zaopatrzy w jak największą gazetę. Przed kilku laty bowiem Anglik pewien postanowił sam jechać na dobrym koniu do Jericho. Odebrano mu konia i wszystko co miał na sobie. Tylko jeden numer „Times'u“ pozostawili mu beduini, i syn Albionu zrobił z potrzeby cnotę, t. j. z „Times'u“ płaszcz i wrócił tak chociaż zmartwiony, to jednak dumny owinięty papierową swą togą do Jerozolimy. Lepiej wyszedł na tem pewien berliński kandydat, niejaki Ohnesorge, który z Jerozolimy także podjął podróż do Jordanu i ponieważ był ubogim sam podróżował bez opłacenia haraczu. Opryszki rozebrali go także do naga. Gazety zaś nie miał. Usiadł więc w kostiumie adamowym na skale i niezmiernym głosem począł śpiewać pieśń: „Ein' feste Burg ist unser Gott, ein gute Wehr und Waffen“. Beduini, gdy to usłyszeli, pobożnie powrócili i oddali mu, ponieważ go uważali za obłąkanego, którego według ich wiary nie trzeba naruszać, kłaniając się i przepraszając go, wszystko co mu zabrali.

Gdzie pozostało złoto? Zkąd przyjdzie?

Skoro kiedyś żyły złote w łańcuchu gór Andów i w Uralu zostaną wyczerpane, zkąd ludność, może wtenczas cztery razy tak liczna, jak obecnie, dostanie złota? Złoto istotnie nie należy do potrzeb życia, lecz jednakowoż używa się go od wieków, a ludzie oddali swe serce żółtemu świecącemu się metalowi, „łzom słońca“. „Przy złocie wisi, do złota pcha się wszystko“. O jakich niezmiernych bogactwach donosi historya starożytna! Skarb świątyni w Delphi był wartym tyle, co całe królestwo. Krezus, Midas i Timon są nazwy ludzi, którzy słynęli przez swe niezmierne bogactwa w złocie. Inka (król) Aktuahalpa obiecał Pizarremu, że każe napełnić więzienie złotem w wysokości 8 stóp, jeżeli mu wróci wolność. Hiszpan mniemał, że dostanie złoto w każdym razie, i kazał mu ściąć głowę. Peruanczycy atoli przechowywali swe złoto tak dobrze, że jeszcze dzisiaj, 360 lat potem, skarb Inki nie został znalezionym.

I w czasach przechodów narodów i jeszcze w średnich wiekach istniały wielkie bogactwa w złocie. Attila zabierał złoto z podbitych krajów na ciężkich wozach. Alarych zażądał od miasta Rzymu w jak najkrótszym czasie 1000 funtów złota i 4000 funtów srebra. Geiserich zażądał jeszcze więcej.

Wielum z naszych czytelników będzie się zdawało nieprawdopodobnem, że pojedyńczy wieśniak posiadał 12 beczek złota, a jednak istniał taki włościanin w czternastem stuleciu w Prusiech Zachodnich. Mieszkał w żyżnych nizinach w pobliżu Gdańska i szczycił się, że oszczędził jedenaście beczek złota. Wtenczas odwiedził go wesoły mistrz krzyżacki Konrad Jungingen a gdy od swego gospodarza się dowiedział o swem zmartwieniu, że prawdopodobnie nie będzie w stanie zebrać dwunastą beczkę złota, podarował skąpcowi ze skarbca zakonu tyle złota, iż mógł napełnić dwunastą beczkę.

Co się stało z owemi masami złota, które od tysięcy lat aż do r. 1840 wydobywano z ziemi lub też z piasku rzek? Miliardy użyto w przemyśle, miliony są w cyrkulacyi pod postacią pieniędzy, lub znajdują się w bankach lub gabinetach mennic, a miliardy zakopano w ziemi lub zatopiono na dnie morza.

Gdy kiedykolwiek przez geologiczny wypadek miałoby zostać osuszone morze Śródziemne lub zatoka Meksykańska—cóż za bogactwa znalezionoby w mule i piasku? Dosyć dawno temu wydobył pewien Kalifornijczyk z zatoki Fonseca galerę hiszpańską a z nią $16,000,000; powiada, że tam jest ich jeszcze więcej.

Chcemy tu atoli zwrócić uwagę na kopalnię złota, o której mało kto myśli. Nasze cmentarze staną się za sto lat czystemi kopalniami złota, już dla samych zębów zalanych złotem.

Dentysta pewien z Philadelphii, który jest statystykiem, obliczył, że Philadelphianie noszą w swych zębach nie miej jak cztery tony złota i że nie mniej jak za $100,000,000 złota znajduje się na cmentarzach. Ta sama chciwość i ta sama gorliwość poszukiwania, które poprzewracały święte groby królewskie w Mykenae lub w pobliżu Luxoru, nie będą się także wstrzymywały od przeszukiwania grobów amerykańskich republikanów z naszych dni.

Pobożni Anglicy eksploatowali po roku 1870 ogólne groby pól bitew wojny krymskiej i posełali całe ładunki okrętowe do ich młynów kościowych. Gdy poczęto ich oskarżać o to bezcześczenie grobów, kazali przez chemików udowodnić, że to były kości po koniach.

---

* Żaglowiec potrzebuje 125 dni, aby się udać z Philadelphii do San Francisco.

* Przedsiębiorczy amerykański fabrykant mydła kazał nawet namalować nazwę swej firmy w cieśninie Magellana pomiędzy Patagonią i Terra Fuego.

* W stanie Maine zabijają co rok przeciętnie 500 niedźwiedzi.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Przeszła z katolicyzmu na prawosławie księżna Anna Szachowska, żona ks. Jana Teodorowicza Szachowskiego, jen.-adjutanta, jen.-lejtnanta, komendanta 11 korpusu armii, stojącego na Wołyniu. Akt ten odbył się w Krzemieńcu, w obec archireja ostrogskiego, Antoniego.

— Nowe rozporządzenie. „Warszawska gazeta policyjna“ zamieszcza następujące rozporządzenie p. oberpolicmajstra:

„Uznawszy za niezbędne zupełnie usunąć przyjęty w kancelaryach zwyczaj bezpośredniego zwracania się interesentów do urzędników, co często bywa powodem nieprawidłowego wykonywania obowiązków służby, poleciłem komisarzom, aby urzędnicy i wolnonajemni pod żadnym pozorem nie przyjmowali od osób prywatnych obowiązków załatwiania interesów, dotyczących szynków, restauracyi, kantorów, składów, fabryk, warsztatów, korespondencyi, załatwiania interesów powinności wojskowej, wydawania paszportów, książeczek legitymacyjnych, odroczeń kar, umorzenia należności pieniężnych i p. interesów, kompetencyi władzy policyjnej podlegających. Tymczasem z przeprowadzonego śledztwa pokazało się, że urzędnik kancelaryi cyrkułu zamkowego, Bielicki, wbrew powyższemu rozporządzeniu zobowiązał się wyjednać dla osoby prywatnej książeczkę legitymacyjną, oraz świadectwo o wypełnieniu powinności wojskowej i przyjął na koszta pieniądze. Wskutek podobnego nadużycia urzędnik Bielicki został skazany na 7 dni aresztu na odwachu.“

Jeśli rozporządzenie to zmierza przeciw braniu „łapówek“ — to nie osiągnie ono skutku. Rezultat będzie ten, że sprawy załatwiać się będą jeszcze opieszalej jak dziś, a „łapówki“ będą znacznie wyższe.

— Klęska lasowa na Litwie. Nowa klęska dotyka Litwę, grożąc zupełnie już ogołoceniem jej z lasów. Już przed parą laty ukazał się drobny owad, żukiem korowym zwany, który począł niszczyć drzewa jodłowe. Zrazu nie zwrócono na to należytej uwagi, atoli dziś, zapóźno nieco, dostrzeżono ogromne szkody w lasach przez żuka zrządzone. Owad ten powstał wskutek zanieczyszczenia lasów przez pamiętny orkan, szalejący na całej przestrzeni Litwy przed trzema laty. Cenniejsze sztuki zostały wówczas uprzątnięte, lecz drobiazg pozostał w lasach, a gnijąc i psując się, stał się rozsadnikiem robactwa, które dziś niszczy ostatecznie pozostałe resztki słynnych ongi puszcz i borów litewskich, ocalonych szczęśliwym trafem od siekiery i burzy, i pozbawia rolników tego jedynego kapitału zapasowego, który acz bezprocentowy, rósł jednak z rokiem każdym. Już obecnie liczą straty przez żuka korowego poczynione, na miliony rubli. W lasach bowiem skarbowych, gdzie się jeszcze przechowały cenne nader drzewa, szkody są olbrzymie. Owad ten przeważnie toczy jodłę i sosnę. Rozmnaża się przytem niesłychanie i niszczy korę drzew doszczętnie. Drzewo, uschłe z tej przyczyny, na budowę jest niezdatne i jedynie na opał służyć może.

— „Warsz. Dniew.“ nie może się uspokoić z powodu serdecznego przyjęcia, jakiego doznali Polacy, którzy w gremialnej wycieczce z Krakowa odwiedzili wystawę w Pradze, a chcąc sobie ulżyć, zmyśla rozmaite fakta, donosząc, że Polacy wywołali burdę, gdy zaczęto grać hymn rosyjski: „Boże cara chrani.“ Z powodu tego „Warszawski Dniewn.“ opisuje wypadek, jaki niedawno miał miejsce, a który charakteryzuje nietaktowność „austryackich Polaków“; pisze on, że w roku zeszłym w sierpniu, komisya inżynierska, która przybyła z Petersburga do Warszawy i lustrowała kolej żelazną do granicy, pojechała sobie dla przyjemności do Krakowa i Wieliczki. Polacy w Galicyi zgotowali dla nich przyjęcie z muzyką, ale, ze zgrozą pisze „Warsz. Dniew.“, muzyka grała same, „narodowe i rewolucyjne“ pieśni polskie, a Rosyanie nie tylko ich musieli słuchać, ale i kapelusze zdejmować, bo Polacy odkrywali głowy, gdy grali: „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Jakie szczęście, że się nie rozchorowali.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Donoszą „Nadgop.“ z Kujaw, że ojcowie rodzin w wielu gminach szkolnych ze swymi duszpasterzami na czele przygotowują do król. regencyi w Bydgoszczy petycye o przywrócenie polskiego wykładu historyi biblijnej. Jest to rzecz bardzo pożądana, którąby najprzód dobrze i gruntownie zbadać, słusznemi powodami poprzeć i rychło w czyn zamienić należało. Drogi nam jest język ojczysty, o jego naukę się starajmy, ale nie zapominajmy przy tem nauki religii św., która nas do Pana Boga prowadzi.

(Kuryer Poznański.)

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Chełmińska dyecezya. Ks. wikary Franciszek Nowak w Golubiu został administratorem probostwa w Sępolnie, ks. Santowski przeniesiony z Lipusza do Golubia a ks. Łosiński z Kamienia do Lipusza.

— W Zachodnich Prusach zakupuje rząd od gospodarzy piaszczyste grunta i zaleśnia je. W powiatach chojnickim, kościerzyńskim i człuchowskim zakupił rząd w 1889 roku 3500 hektarów, a w roku zeszłym 8 tysięcy hektarów, w innych powiatach nabył nadto rząd 2 tysiące hektarów piaszczyzn. Na Mazowszu zamierza rząd podobnie postąpić, przez co przychodzi niewątpliwie mniejszym gospodarzom w pomoc, bo ci mogą sobie kupić gospodarstwa z wdzięczniejszą ziemią.

Szlązk.

O wielkich ulewach donoszą z Szlązka: Cała dolina niska przedstawia jedno wielkie jezioro. Pod Oświęcimem rzeka Sola, która wystąpiła z brzegów, wyrządziła wielkie szkody.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Restauracya Katedry na Wawelu rozpocznie się niebawem. Na posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem J. E. ks. Kardynała Dunajewskiego, w sobotę po południu, uchwalił komitet przystąpić już w przyszłym tygodniu do przygotowawczych robót. Ponieważ z całego gmachu najpilniej naprawy potrzebuje grożąca częściowem zawaleniem kaplica Zygmuntowska, na której odnowę zresztą, dzięki krakowskiej Kasie Oszczędności, fundusz jest gotowym, przeto od tej kaplicy rozpocznie się wielkie dzieło odnowy starożytnej i wspaniałej Katedry. Najbardziej zniszczone części mają jeszcze w ciągu tego lata być gruntownie naprawione i utrwalone. W skład obecnego komitetu restauracyjnego wchodzą, prócz dostojnego przewodniczącego, ze strony kapituły katedralnej księża kanonicy: Midowicz i Fox, dalej pp. dyrektor Matejko, J. E. Popiel, prof. Łuszczkiewicz, prof. Sokołowski Maryan, prof. Łepkowski jako konserwator dla miasta Krakowa, konserwator dr. Tomkowicz, przedstawiciele Kasy Oszczędności miasta Krakowa pp. Slęk i Konrad Wentzl, rzeczoznawcy techniki pp. Zaręba i Knaus, architekci, oraz prowadzący budowę architekt prof. Odrzywolski. — Wiadomość tę niewątpliwie przyjmie ogół naszego społeczeństwa z zapałem, pomny, że tu chodzi o uratowanie od ruiny naprzód „perły renesansu na północy“ przepięknej kaplicy Zygmuntowskiej, a w dalszym ciągu całej wawelskiej Katedry, zwanej słusznie „Panteonem chwały narodowej i Muzeum pamiątek przeszłości naszej.“

— Polszczyzna w Galicyi. Świetny okaz języka i stylu — jak pisze „N. Ref.“ — otrzymał magistrat miasta Bochni. Dokument ten drukujemy w całości wraz z charakterystycznym nagłówkiem:

„Dr. Adolf Dawidowicz, Landes und Gerichtsadvokat, Śniatynie am 19 lipca 1891. Świetny sekretaryat uwielbionej gminy miasta w Bochniu. Ponieważ nowa wybrana rada gminy w Śniatynie dopiero w najnowszych dniach się skontitewało, zostałem ja jako członek rady gminy, asesor, i zastępca wiceburmistrza wyrobieniem przedłożenia projektu regulaminu dla rady gminy miastz, jako też wyrobienia takowego regulaminu dla magistratu zaufany.

„Dowiedziałem się u wysokiego c. k. Namiestnictwa, że prześwietna rada miasta w Bochniu regulamen obrad rady miasta radziła i uchwaliła, i że takowy też od wysokiego c. k. Namiestnictwo zatwierdzony został.

„Nie wątpię, że ten zatwierdzony regulamen rozmnożony i w druk dany został i pozwalam sobie dla tego kolegialną uniżoną prośbę o uprzejme bezzwłoczne nadesłanie mi dwóch egzemplarzów tego samego regulaminu obrad rady miasta, jako też jeżeliby regulamin dla magistratu zaprojektowany został — a równocześnie uprzejmie nadesłanie także regulaminu dla magistratu.

„Z wyrazem pełnej szanowności i najlepszem poprzedniczem dziękiem za kolegialnego wsparcia kreślę uniżony

Dr. A. Dawidowicz.

— Proces o tajne stowarzyszenie. W Krakowie dnia 18 z. m. rozpoczął się przed zwyczajnym trybunałem, proces przeciw Janowi Wacławowi dwóch imion Machajskiemu, studentowi medycznemu z Warszawy i Franciszkowi Siedleckiemu, ukończonemu słuchaczowi praw, o należenie do tajnych związków i szerzenie zakazanych druków.

Akt oskarżenia odczytano na jawnej rozprawie, poczem trybunał uchwalił tajność, na wniosek prokuratora. Akt oskarżenia zarzuca Machajskiemu, rodem z Pinczowa, w gubernii kieleckiej, liczącemu lat 25, że należąc do zagranicznych tajnych towarzystw, będąc w Krakowie w marcu i kwietniu 1891, przyczyniał się listownie i inną drogą do łączności pomiędzy krajowemi, a zagranicznemi tajnemi towarzystwami socyalistycznemi i ich członkami; a następnie, że ze świadomością rozszerzał pismo ulotne, będące przedrukiem skonfiskowanego artykułu czasopisma „Praca“, pod tyt. „Robotnicy.“

Akt oskarżenia obwinia dalej Franciszka Siedleckiego, rodem z Krakowa, liczącego lat 24, że należał w r. 1891 do tajnego towarzystwa socyalistycznego i listownie z nim się znosił; a następnie o rozszerzanie pism drukowych.

— Grecko-katolicki synod prowincyonalny we Lwowie. Do „Gazety Narodowej“ piszą z Rzymu pod dniem 20 lipca:

Grecko-katolicki synod prowincyonalny we Lwowie zbierze się dnia 20 września, albo w pierwszych dniach października, jeżeli formalności zwołania synodu (wybory doręczenia itp.) nie mogły być do 20 września uskutecznione.

Dotyczący dekret podpisał Papież dnia 18 b. m. Przewodniczyć będzie ksiądz metropolita Sembratowicz, który do tego czasu otrzyma zapewne tytuł patryarchy cum omnibus juribis et privilegiis et honoribus (ze wszystkiemi prawami, przywilejami i zaszczytami). Delegatem papiezkim będzie ks. Kardynał Dunajewski, jego zastępcą ks. Arcybiskup Issakowicz, jako znający dobrze język ruski, który będzie językiem obrad i głosowań synodu. Duchowieństwo obrządku łacińskiego i ormiańskiego, będzie mogło uczestniczyć, jako goście, tylko na posiedzeniach solennych, które będą się odbywać w cerkwi seminarzyckiej, gdzie nie będzie już żadnej dyskusyi tylko głosowanie. Posiedzenia i narady sekcyjne (4 sekcyj) będą się odbywać w muzeach seminarzyckich.

O zaprowadzeniu celibatu nawet mowy nie będzie. Wszyscy muszą najprzód złożyć professionem fidei juxta Tridentinum. Księży będzie 154. Ze świeckich będą uczestniczyć jedynie panowie Władysław Fedorowicz, dr. Szaraniewicz i dr. Hankiewicz.

Na pierwszem posiedzeniu solennem odczytaną zostanie bulla papiezka, która zatwierdza i odnawia wszelkie swobody i właściwości kościoła ruskiego od soboru florenckiego aż do dekretów Papieży Klemensa VIII, Benedykta XIV, Grzegorza XVI i Piusa IX.

Studya teologiczne mają być znacznie zreformowane w kierunku praktycznym i teoretycznym i powiększone, a ponieważ studyum teologiczne odbywa się razem dla kandydatów wszystkich trzech obrządków na uniwersytecie, a na zamierzone reformy potrzebną jest zgodność wszystkich Biskupów, przeto choć jedynie dla informacyi wyższy kler łaciński i ormiański będzie dopuszczony do uczestniczenia jako goście bez żadnego votum na dotyczące posiedzenia solenne. Profesorowie teologii bez różnicy obrządku będą gremialnie dopuszczani jedynie na te posiedzenia sekcyjne, na których będą się toczyć narady o studyach teologicznych.

Po zakończeniu synodu ogłosi delegat papiezki mnóstwo odznaczeń papiezkich.

Dwie byłe anarchistki.

Przypadek zrządził, że dwie kobiety chicagoskie, które przez długie lata najczęściej były wspominane z rozruchami anarchistycznemi w Chicago niedawno temu występowały w nowych rolach — Lucy Parsons i Nina Van Zandt. Lecz role ich są tak różne, jak ich charaktery.

Wdowa po powieszonym anarchiście Albercie Parsons, w której żyłach płynie krew trzech ras ludzkich, to jest kaukazkiej, murzyńskiej i prawdziwie amerykańskiej (indyańskiej), przedstawiała się dotąd być najuamiętniejszą i najbardziej się poświęcającą z całego grona anarchistów, jako boleścią przejęta męczenniczka anarchizmu, której całe istnienie i działanie wciela się do walki o jej nieograniczone zasady. Nazwano ją dla tego „Louise Michel z Chicago“. Lecz przez tę nazwę jej nadaną ukrzywdzono prawdziwą Louise Michel, jak się teraz przekonano.

Louise Michel, Francuzka pomimo szalonego jej fanatyzmu jest właściwie szlachetną naturą, która o sobie zawsze naostatku pamiętała. Zostawszy za jej krwawo-radykalny udział w paryzkiej komunie deportowaną do francuzkiej kolonii karnej w Nowej Caledonii, stała się najwierniejszą i bezustanną opiekunką chorych i wynędziałych towarzyszek jej niedoli. Ten sam pociąg pomagania innym, tak dzieciom jak i dorosłym, okazywała pomimo jej anarchicznych tendencyi, dotychczas, tak samo na wolności w Paryżu, jak i w francuzkich więzieniach i jako zbieg w Londynie. I nawet w młodszych jej latach nie była nigdy zawikłaną w szkandal niewieści.

Lucy Parsons zaś została przed sądem odkryta jako niewiasta, która po mistrzowsku umie żyć z drugich, za pieniądze drugich prowadzić wygodne istnienie i zasadę wolnej miłości doprowadzić do szczytu, który nawet sterczy po nad anarchizmem. O jej męczeństwie anarchistycznem nie ma więc już mowy.

W inny sposób wyrzekła się Nina Van Zandt swego męczeństwa anarchistycznego. Krótko przed jej zamążpójściem (kilka tygodni temu) za młodego Włocha Malato, ogłosiła publicznie, że tylko za namową adwokatów Augusta Spies się zgodziła na zaręczyny z nim i na małżeństwo z zastępcą jego (proxy), gdyż adwokaci spodziewali się przez takie kroki usunąć od Augusta Spies wykonanie kary śmierci.

Przez tę późniejszą wymówkę zapiera się Nina całej „romantyczności“ jej postępowania w obec Spiesa, co jest udowodnionem przez świadków, którym można wierzyć. Faktem jest co następuje: Nina zakochała się w Spies'ie na wpół już przed tragedyą na targowisku siana, gdy go poznała w „biórze“ pisma, którego Spies głównym był redaktorem i to gdy dała umieścić w tem czasopiśmie ogłoszenie o zgubionym piesku. Później podczas dziennych jej odwiedzin w hali sądowej zakochała się zupełnie w oskarzonym Spies'ie; wychwalała go w jej artykułach do różnych gazet, jako człowieka „równego Chrystusowi“, posełała mu kwiaty i łakocie, odwiedzała go przy kratkach i doprowadziła do tego, że się z nią zaręczył. Gdy zarząd więzienia nie chciał zezwolić, aby Nina odwiedzała Spies'a w innych, jak w regularnych dniach odwiedzin, zażądała ślubu w więzieniu. A gdy i na to nie zezwolono, postanowiła „wziąść ślub“ z zastępcą Spiesa.

Adwokaci Augusta Spiesa oświadczają jednogłośnie, że teraźniejsza wymówka Niny jest jej własnym wynalazkiem; a to oświadczenie adwokatów jest słusznem, jak się okazuje z powyższego i z innych dowodów.

Angielsko-amerykańska prasa łączy ze zmianą roli Niny także różne niedorzeczności a mianowicie, że August Spies nie jest synem żyjącej wdowy Spies, lecz synem swego ojca, zmarłego leśniczego heskiego i pewnej baronówny, z którą ojciec miał kiedyś nieprawe stósunki. Chicagoski „Inter-Ocean“ poświęcił tej niedorzeczności nawet cały artykuł wstępny, w którym przedstawił sprawę tak, jakoby August Spies sam takie historye opowiadał, jakoby pomimo swego ultra-radykalizmu był dumnym ze swego pochodzenia od baronówny, która upadła, i że przez to zdobył serce Niny.

Tymczasem trzeba powiedzieć i to na jego pochwałę, że był zawsze dobrym synem dla matki jeszcze teraz mieszkającej w Chicago, której się nigdy nie zaparł a która dzisiaj jeszcze nosi po nim żałobę.

Nina Van Zandt robiła na bezstronnych badaczach podczas procesu anarchistów wrażenie dziewczyny z natury dobrej i dobrze wykształconej, lecz zarazem nader przesadzonej i zarazem szukającej sensacyi. Po straceniu Spiesa nazwała się w „żalu pogrążoną wdową Spiesa“ i chodziła przez długi czas w sukniach żałobnych. Któż może się dziwić pięknej Ninie, że w kwiecie swych lat zamieniła welon żałobny na welon ślubny? Lecz przez to iż oświadczyła, że stósunek jej do Spiesa był dziełem chytrych adwokatów, utraciła sławę romantyczno-tragicznej oblubienicy anarchisty.

Moralnie stoi teraźniejsza signora Nina Malate wysoko nad Lucy Parsons. Lecz niecna mamona zaślepiła ją także. Przyczyną bowiem zaparcia się jej dawniejszej anarchistycznej miłostki zdaje się być nadzieja, że w ten sposób uzyska znów łaskę i pieniądze bogatej jej ciotki na wschodzie, która przy anarchistycznych awanturach Niny zupełnie się od niej odwróciła.

Chcemy tu tylko dodać, że podobno mąż Niny dość brutalnie się z nią obchodzi.

O nawożeniu łąk.

Nie tylko pola, ale i łąki potrzebują użyzniania, żeby mogły zawsze rodzić bujną trawę.

Wiadomo, że każda roślina wyciąga z ziemi cząstki pożywne, których potrzebuje do swojego wzrostu. Więc gdy co rok sprzątamy rośliny z ziemi, na której wyrosły, to coraz więcej zabieramy z niej tych cząstek i tym sposobem coraz więcej zubożamy ziemię. Każdy też rolnik wie o tem, że chcąc mieć dobre urodzaje, trzeba pola od czasu do czasu nawozić. Dla czegoż jednak mało komu przyjdzie na myśl, że i łąki, tak samo jak pola, potrzebują nawożenia.

Wprawdzie bardzo wiele jest łąk takich, które od wieków dają ciągle piękne siano, chociaż nikt na nie nie wywozi gnoju. Urodzajność ich wcale się nie zmniejsza, chociaż co rok sprzątamy z nich siano, a w niem zabieramy bardzo wiele owych ziemnych cząstek pożywnych, z których trawa na łąkach wyrosła. Czyżby więc takie łąki nie potrzebowały wcale zasilania? Czyżby jakim cudem nie ubywało im na urodzajności?

Tak nie jest. Każda łąka potrzebuje użyzniania pożywnemi cząsteczkami, bardziej nawet aniżeli pole. Bo w polu przez orkę, bronowanie i wszelkie inne uprawy wzruszamy co rok ziemię, a przez to powietrze, wilgoć i ciepło łatwiej przenikają w glebę i przemieniają tam surowe jej cząstki na soki pożywne. Łąka zaś zawsze pokryta jest darnią i często jest wodą zalana, więc powietrze i ciepło nie mają dostępu do warstwy ziemi, znajdującej się pod ową darnią. Dostęp łąki jest chyba wtedy, gdy na wiosnę lub w jesieni łąkę mocno zbronujemy, co też robić powinien każdy gospodarz, mający łąki grantowe i dbały o ich ulepszenie.

Ale też łąki, zubożane ciągle przez gospodarza, po największej części użyźnia sam Pan Bóg, chociaż człowiek często się nawet tego nie domyśla. Zaraz też powiem, jakim się to dzieje sposobem.

Łąki znajdują się zawsze w miejscach niższych, aniżeli pola orne, gdyż dla bujnego wzrostu traw potrzeba dużo wilgoci, która spływa z okolicznych pól wierzchem, lub podcieka spodem. Otóż właśnie ta woda, która spływa z roli, albo którą niosą rzeki zalewające łąki nadbrzeżne na wiosnę, a często także i na jesieni, ta woda niesie z sobą wiele cząstek pożywnych, zabranych z pól i użyznia niemi łąki. Cząsteczki te są czasem zupełnie rozpuszczone w wodzie, tak, że woda zdaje się na oko całkiem czysta; a jednak ma ona w sobie dużo pożywnych dla roślin soków z owych rozpuszczonych cząstek ziemnych. Czasem znów, gdy z górnych pol spływa bardzo szybko, lub gdy wzbiera w rzekach i wartko w nich płynie, zalewając łąki, zanosi z sobą żyznego mułu, z którego później trawy mają pożywienie.

Dla tego to łąki zalewane wodą, płynącą z urodzajnych gruntów, zawsze są żyzne i nie potrzebują, aby je człowiek nawoził.

Bywają jednak często łąki suche, gdzie woda deszczowa mało użyzniających soków im dostarcza. Są też łąki takie, co leżą wśród lasów i gruntów ubogich, gdzie woda choć i ścieka po trosze na łąkę, ale nie przynosi z sobą tyle żyznych soków, żeby te wystarczyły do dobrego wzrostu traw. Więc kto na takich chce mieć dużo i dobrego siana, ten musi łąki nawozić podobnie jak rolę.

Na łąkach lichych, ubogich nie tylko jest skąpo siana, ale i to siano nie bywa bardzo pożywne dla zwierząt. Bo dobre, szlachetne gatunki traw, różne koniczyny, groszki i inne rośliny pastewne, rodzić się mogą tylko tam, gdzie znajdują w ziemi obfitość soków pożywnych. Przez nawożenie więc łąk możemy nie tylko przysporzyć sobie siana, ale jeszcze i polepszyć je, uczynić smaczniejszem i daleko pożywniejszem dla dobytku.

Zwyczajny gnój bydlęcy, koński, albo owczy, nie bardzo nadaje się do mierzwienia łąk; bo gdy nawóz taki wywieziesz na łąkę i rozstrząśniesz po niej, to tylko same soki wsiąkną w darninę, a słoma, wypłukana przez deszcze, zostanie na wierzchu i nie wielki z niej będzie dla łąki pożytek. Co innego w roli, gdzie nawóz taki, zaraz po wymierzwieniu zaorany w ziemię, przegniwając w niej, spulchnia glebę, rozgrzewa ją i przyczynia się do prędszego tworzenia się soków pożywnych z surowych cząstek ziemi. Więc nawóz z obory czy ze stajni daleko pożyteczniej jest wozić na pola orne, niż na łąki.

Chyba, jeśliby kto, trzymając dużo dobytku i mając przytem nie wiele gruntu ornego, urobił sobie tyle gnoju, żeby mu zbywało od roli, to mógłby go nawozić na łąki. Ale w takim razie, chcąc mieć z tego prawdziwy pożytek, musi powtarzać takie nawożenie co dwa lub trzy lata w jesieni, lub najlepiej zimą, gdy łąka zamarznie, żeby jej nie psuć wozami.

Wywiózłszy gnój, należy wnet rozrzucić go po łące i tak zostawić do wiosny. Dopiero gdy już łąka tak obeschnie, że można wjechać na nią końmi, trzeba słomę wypłukaną przez roztopy zgrabić i znów użyć jej na podściół pod bydło; a łąkę zaraz zbronować mocno żelaznemi bronami.

Łąk błotnych, zakwaszonych, na wiosnę zalanych całkiem wodą lub bardzo soczystych, nie warto nawozić, gdyż woda wypłukałaby z nich i zniosła z sobą cząstki nawozowe.

Król hiszpański.

Król hiszpański wyszedł już z pod opieki kobiecej i powierzony został guwernerowi, pomimo, iż ma dopiero lat pięć, albowiem jest nader żywego temperamentu i ochmistrzyni jego często nie mogła sobie z nim poradzić. Jego pięcioletnia Królewska Mość lubi też płatać różne figle, i tak n. p. otrzymał od babki w podarunku małą ogrodową sikawkę ręczną; najulubieńszą zabawą króla bowiem jest „porządkowanie ogrodu“ grabiami i łopatą, babka tedy pragnęła, aby używał i sikawki do tych swoich zajęć ogrowych. Król jednak obmyślił dla niej innej zastósowanie. Podczas przyjęcia w ogrodzie, urządzonego przez królowę rejentkę Krystynę, na którem było między zaproszonymi i wielu oficerów, król Alfons zaczął pozornie coś porządkować przy kobiercu kwiatowym, obok którego stała sikawka, i zawołał jenerała w jasno-niebieskim, haftowanym złotym mundurze, z wielkim krzyżem oraz licznemi orderami — a chcąc mu niby pokazać kwiaty, schylił się i skierował pewną ręką sikawkę na jenerała; mundur, ordery, hełm z pióropuszem w jednej chwili zostały przemoczone. Twarzyczka króla przemieniła się z uciechy, że mu się figiel tak udał, i zawołał niezwłocznie msgra Merry de Val, syna ambasadora hiszpańskiego w Wiedniu, aby i jego w ten sam sposób uraczyć. Ztąd też wynikła potrzeba powierzenia maleńkiego monarchy silnej lecz łagodnej dłoni męskiej, a wybór padł właśnie na owego młodego prałata, msgra Merry del Val.

AMERYKA.

Niewinnie powieszony.

Z Lincoln, Nebraska, donoszą: W dniu 25 marca, 1887, został w Beatrice, Nebr., Jack Marion powieszony, ponieważ miał 14 lat przedtem zamordować John'a Camerona. Obecnie nadeszła wiadomość, że pozornie zamordowany wcale nie został zabitym, lecz żyje w Lacrosse, Kansas. Ten przedstawia całą sprawę tak: W roku 1873 przybył z Marionem z Kansas do Nebraski i to wozem, aby dostać zatrudnienie na kolei, wtenczas się tam budującej.

Widziano obydwóch w Beatrice Potem znikł Cameron a Marion oświadczył, że powrócił do Kansas. W rok potem znaleziono kościotrupa mającego na sobie ubiór podobny zupełnie do tego, w którym na ostatku widziano Camerona. Tymczasem znikł także Marion, lecz w dziesięć lat potem został uwięziony w południowym Kansas i odstawionym do Nebraski. Miał 2 procesa i został skazany na śmierć i powieszony. Cameron zaś udał się do Meksyku i później do Alaski; powrócił w rok może po straceniu Mariona, obawiał się jednak, że zostanie pociągniętym do odpowiedzialności za śmierć tegoż, i dla tego nie wyjawił miejsca swego pobytu.

Zgryzoty sumienia.

Zgryzoty sumienia, których męczarń już dłużej nie mógł znieść, zniewoliły farmera Williama Pepke w Presque Isle powiecie, Michigan, do wyznania, że był jednym z tych, którzy 16 lat temu handlarza drzewem Alberta Moliter z Rogers City z zazdrości zamordowali. Piśmienne wyznanie znajduje się w rękach prokuratora stanu, który przedsięweźmie kroki, aby pociągnąć do odpowiedzialności wspólników Pepke'go, których jest przeszło tuzin. Zamordowany przesiedlił się 20 lat temu z Detroit do Rogers City, gdzie przez swą pilność i duch przedsiębiorczy uzyskał wnet mnóstwo kostumerów, co zniewoliło jego współzawodników do spisku, aby go usunąć z drogi. Dla tego w pewnym dniu w sierpniu 1875 r. udali się do bióra Pepke'go i strzelali do niego, jako i do jego klerka Sullivan'a, który swemu pracodawcy przybył na pomoc, loftkami; rany w jednym i drugim przypadku były śmiertelnemi. Pomimo wszelkich usiłowań władz i wyznaczenia nagrody nie zdołano odkryć sprawców, których większa część jeszcze dzisiaj mieszka w Presque Isle powiecie. Naczelnik spiskowców jest znakomitym biznesistą w Rogers City, dwóch z nich umarło, a dwóch lub trzech mieszka w Wayne powiecie, Michigan.

Wielkie nieszczęście kolejowe.

Z Syracuse, N. Y., donoszą 6 sierpnia: Pociągowi ekspresowemu do St. Louis, który ztąd wychodzi o godzinie pierwszej i 58 minut nad ranem, wydarzyło się dzisiaj rano, trzy mile na zachód od Fort Byron, w pobliżu Dutches Cut straszliwe nieszczęście. Pociąg biegł największą szybkością, gdy się zderzył z pociągiem towarowym. Wynik był jak najokropniejszym, bo dwanaście ludzi utraciło życie. Wszyscy z wyjątkiem palacza na pociągu ekspresowym byli Włochami. Poranionymi zostali także jedenaście innych Włochów, z których też już czterech umarło, i oprócz tego siedmiu innych, którzy sądząc według ich nazwisk byli Amerykanami (włącznie dwóch Słowaków). Włosi przybywali z Tompkins Grove, Rockland Co., i udawali się do wodospadu Niagara, aby tam pracować przy tunelu. Rozbitych zostało dwanaście wagonów towarowych i zaraz potem powstał ogień, który zniszczył wszystkie wagony pasażerskie z wyjątkiem trzech sypialnych. Nieszczęście powstało przez to, iż pociąg towarowy się rozerwał. Wysłano wprawdzie natychmiast „flagman'a", lecz inżynier pociągu pasażerskiego nie mógł go widzieć z powodu wielkiej mgły.

Mędrszy, aniżeli Salomon.

Wyrok przewyższający jeszcze sąd Salomona wydał w tych dniach o ważności małżeństwa najwyższy trybunał stanu Vermont. Sprawa miała się tak: W Massachusetts rozwiodła się para za skargą żony, a winny mąż udał się do Vermont, gdzie się ponownie ożenił. W dwóch tych stanach istnieje prawo, że winna część pary małżeńskiej nie może ponownie zawierać małżeństwa. Były mąż jednakowoż tak uczynił, a sąd zawyrokował, że drugie jego małżeństwo jest ważnem. Dla czego? Prawo stanu Vermont, powiada najwyższy trybunał Vermontu, nie może być w tym przypadku użytem, gdyż rozwód nie miał miejsca w Vermont, lecz w Massachusetts; a prawo stanu Massachusetts też nie może być użytem w tym przypadku, ponieważ winny mąż nie ożenił się po drugi raz w Massachusetts, lecz w Vermont.

Brat obłąkany zabity i żona śmiertelnie raniona.

Zamożny farmer John Huff, mieszkający trzy mile na północ od Willis, w Indyan Terytoryum w tych dniach zastrzelił obłąkanego swego brata i ranił własną żonę śmiertelnie. Obłąkany uderzył na brata nożem, a ten schwycił w obronie własnej za Winchester karabin i strzelił do brata trzy razy. Jedna z kul ugodziła obłąkanego w serce. Wszystkie kule przeszyły ciało jego i raniły żonę Huff'a z powyżej wzmiankowanym wynikiem.

Nie dostał papierów amerykańskich.

Krawiec Gottfried Deutschel z Nowego Yorku oszczędził w 20 latach jego pobytu w Ameryce kapitalik, z którego procentu mógłby w Europie się jako tako używić. Przed odjazdem chciał się stać obywatelem amerykańskim i dla tego udał się ze swym przyjacielem Józefem Wasner do sądu zwanego „Court of Common Pleas", aby na mocy pierwszych papierów, o które się wystarał w r. 1878, otrzymać drugie. Gdy już papiery były wypisane i Deutschel się udał do sędziego Bischoff'a dla ich potwierdzenia, zauważył, że głównie chce zostać obywatelem amerykańskim dla tego, aby w Europie doznać opieki rządu Stanów Zjednoczonych, jaką się wszyscy obywatele amerykańscy cieszą. Sędzia Bischoff atoli nie potwierdził papierów zauważając, że zamiary Deutschel'a pod względem osiągnienia obywatelstwa nie są czystemi, gdyż żąda ich tylko, aby módz otrzymać paszport amerykański, nie wypełniwszy obowiązków amerykańskiego obywatela, ani też chcąc je wypełniać. I dla tego Deutschel nie stał się obywatelem amerykańskim.

Niszczenie lasów.

Istnieją widoki, że śpiew użalający się nad coraz bardziej naprzód postępującem niszczeniem lasów za 10 lat ustanie, bo wtenczas już prawdopodobnie nie będzie lasów do spustoszenia. Bióro spisu ludności doszło do tego przekonania na mocy dokładnych badań.

Ile osób ma coś do czynienia przy zniszczeniu lasów, nie wliczając wcale wyników klimatycznych, widzimy ze statystyki, według której w r. 1890 w stanach Michigan, Wisconsin i Minnesota 143,912 osób było zatrudnionych ścinaniem drzew, wożeniem ich do tartaków i wyrobnictwem desek. Ludzie ci dostali w owym roku za myto $38-279,579, które służyły na utrzymanie najmniej 500,000 osób. W przeciągu 6 lat przemysł ten zagaśnie w tych stanach, gdyż lasów już nie będzie. Tamtejsi właściciele lasów przygotowali się już na ten wypadek i zakupili niezmierne obszary lasów na południu i na dalekim zachodzie. Te nowe zakupna obiecują dostarczyć 450,000 milionów stóp drzewa, co zdaje się być znacznem, lecz wynosi mniej jak pięć razy tyle drzewa, jakie uzyskano w r. 1890 w północno-zachodnich lasach sosnowych.

Po roku 1895 rezerwa leśna kraju będzie już tylko obejmowała cztery miliony akrów, na których drzewo wystarczy najdłużej na lat 4, tak że bióro spisowe w r. 1900 będzie się mogło ograniczyć na zestawieniu niknięcia lasów amerykańskich. Rozumie się pod prawdopodobnem przypuszczeniem, że w tym czasie nie zostaną przedsięwzięte skuteczne środki, aby położyć koniec niszczeniu lasów i zaprowadzić rozsądną kulturę leśną.

Jedynie prywatni ludzie zajmują się zachowaniem drzewa, lecz ich usiłowania nie znaczą nic w porównaniu z wciąż szybko dalej postępującem niszczeniem. Najwięcej dokazał na tem polu, jeżeli się nie mylimy, magnat kolejowy Webb, który w górach Adirondacks zakupił obszar obejmujący 180,000 akrów, na którego większej części znajdują się jeszcze lasy dziewicze. Pod kierownictwem dr. Fernowa istnieje tu ogromny park ze zwierzyną, i zostanie założony zakład kultury leśnej w jak największych rozmiarach. Dr. Fernow, pierwsza powaga kraju na polu ekonomii leśniczej, agitował od długich lat za rozsądną kulturą leśną, a odrobinę, którą odtąd osiągnięto, zawdzięczają Amerykanie po większej części jego czynności. Trzeba dla tego z zadosyćuczynieniem przywitać fakt, że człowiek ten dostał „carte blanche" aby w służbie człowieka prywatnego wykonać w małych rozmiarach to, co mu niestety nie wolno uczynić w wielkich rozmiarach i to w służbie całego kraju.

Nieszczęście.

Obywatel Albert Kaczmarek donosi z Lorain, Ohio, że tam przy ładowaniu węgli na okręt, które spuszczano w „karach", inżynier stanął na torze, po którym takowe spuszczano ku maszynom i dostał się pod koła wagonów, które go zmiażdżyły. Liczył lat 22—23, a rodzice jego mieszkają w Norwalk, Ohio. Nazwiska nieszczęśliwego nie zna Szan. korespondent.

Jeszcze nieszczęście kolejowe.

Z Pittsburga donoszą 7 sierpnia: Nowoyorski i Chicago pociąg pospieszny na Fort Wayne i Chicago kol. zderzył się w pobliżu Palestine, Ohio., z pociągiem towarowym wskutek fałszywego przerzucenia zwrotnika. Inżynier William Garny z East Palestine i palacz Isaac Richey z Allegheny zostali zabici, jako i nieznany człowiek.

Było tam około 50 pasażerów, z których nikt nie został pokaleczony. — W tym samym dniu zderzył się na Wabash kolei w stacyi Homer, Ill., pociąg pasażerski z pociągiem towarowym. Pięciu ze służby kolejowej zostało pokaleczonych, a „ślepy" jakiś pasażer utracił życie.

Udar słońca.

W Renville, Minn., padł w sobotę po południu na udar słońca dozórca kolejowy Iwan Alson i w godzinę potem był trupem. Pozostawił żonę i trzech niedorosłych dzieci.

W Dayton, O., mnóstwo osób zachorowało nagle w sobotę wskutek niezmiernego upału, który popędził żywe srebro w ciepłomierzu aż do 100 stopni.

Zuchwałe obrabowanie poczty.

Z Lima, O., donoszą 8 sierpnia: W Columbus Grove popełniono dzisiaj rano najzuchwalszy obrabunek banku połączony z morderstwem, o jakiem kiedykolwiek doniesiono. Columbus Grove jest miejscowością liczącą 2000 mieszkańców i leży 12 mil na północ od Lima. Kasyer T. J. Maple otworzył właśnie Exchange bank, którego właścicielem jest jego ojciec i położył $3000 na kantorze. Wnet potem przybył człowiek jakiś uzbrojony w dwa rewolwery, który natychmiast począł strzelać do kasyera, który runął o podłogę raniony w rękę i bok.

Właśnie gdy padł, przybył do banku 60letni farmer William Debark. Natychmiast zwrócił się złodziej ku niemu i zastrzelił go, poczem schwycił paczkę zawierającą $1300 i począł ubiegać wołając: „ja jestem drugi Jesse James."

Ludzie się zgromadzili, gdy słyszeli wystrzały; poczęli się chronić przed kulami łotra, lecz niejaki Henry Back został raniony.

Złodziej wybiegł z miasteczka i przepadł w wielkiem polu kukurudzy.

Urządzono natychmiast pogoń.

Później donoszą z Wapekonea, że dogoniono złoczyńcę w lesie, gdzie go zastrzelono.

Fabrykanci deszczu w służbie rządu.

Z Fort Worth, Texas, donoszą 7 sierpnia: Dyrektor Dyrenfurth, aeronauci prof. Myers i C. W. Cosla; chemik dr. Rosell; elektryk A. Draper i meteorolog G. W. Curtis przybyli tu dzisiaj. Panowie ci mają od rządu polecenie, robić próby ze sztuczną fabrykacyą deszczu, przez eksplodowanie w górnych prądach powietrza materyj rozsadzających. Towarzystwo miało ze sobą wszystkie potrzebne przyrządy.

Zamach na skarbiec Stanów Zjednoczonych.

Sekretarz bióra skarbca został uwiadomiony, że w przeciągu tego miesiąca zostanie zrobiony zuchwały zamach aby obrabować skarb rządowy. Według planu ma zostać podłożonym ogień w różnych częściach miasta, aby odwracać uwagę policyantów, poczem miano związać stróżów skarbca, tak iż rabunek mógłby się odbyć bez przeszkody. Piśmienna komunikacya jest podpisaną przez: „King of the Tramps", który jako naczelnik bandy, chce posiadać cały plan zamachu. List oddano kapitanowi straży z poleceniem, aby chcącym być rabusiom przygotować „gorące" przyjęcie.

Umarł przy ołtarzu.

Rzadko kiedy się zdarza, aby młody pan stojący przed ołtarzem obok swej oblubienicy miał stać się trupem, lecz taki wypadek wydarzył się w tych dniach w Cleveland, Ohio. Owen Clark, kupiec liczący lat 65, który swej umierającej żonie obiecał święcie, że nigdy się już nie ożeni, lecz jednak się zaręczył z wdową Murphy i właśnie ją miał poślubić, przejęty jakiemś przeczuciem w dniu przed ślubem zrobił wszystkie przygotowania na śmierć. Kazał spisać testament, zamówił trumnę i powozy i załatwił wszelkie ziemskie interesa. Nazajutrz o godzinie 7mej udał się do mieszkania pani Murphy, zkąd młoda para udała się do kościoła „Niepokalanego Poczęcia", gdzie ks. Sidley był gotowym udzielić ślubu. Nim kapłan wyrzekł słowa łączące parę, młody pan rażony paraliżem padł umierając na ziemię był trupem w kilku minutach.

Nieszczęścia w kopalniach.

Z Pottsville, Pa., donoszą 8 sierpnia: W skutek rozsadzania węgli w kopalni York położonej nad granicą miasta Pottsville zapaliły się gazy, przez co 13 robotników zostało poparzonych, z nich śmiertelnie Jan Cohors. Niebezpiecznie popalonymi zostali Jas. Riddiburk, Chas. Powers, Caott Brabeker i D. Davis. Strata w kopalni była nieznaczną, gdyż płomienie natychmiast przytłumiono. — Z Wilkesbare, piszą tego samego dnia: Dzisiaj został John Philipps wskutek przedwczesnej eksplozyi zabity w Hollenwork kopalni. Syn jego, który się w jego towarzystwie znajdował został niebezpiecznie pokaleczony.

Ojcobójstwo.

Z Cincinnati donoszą 9 sierpnia: Dzisiaj rano o godzinie 8mej strzelił 20 letni Charles Nieman do swego ojca Geo. Nieman i zabił go na miejscu. Ten był szewcem i mieszkał pod No. 18 przy Gorman ulicy. Był rozwiedzionym od żony, lecz mieszkał w jej domu ze swemi dziećmi. Częste spory zachodziły w poróżnionej familii.

Dzisiaj rano zszedł rychło ze schodów i rozkazał, gdy familia się jeszcze ubierała, aby otworzono drzwi. Gdy to uczyniono zabrał syn Charles rewolwer leżący nad kominkiem gdyż się obawiał, że ojciec go sobie przywłaszczy. Ten wszedł do pokoju i począł hałasować; była żona wmięszała się, za co mąż ją popchnął tak iż upadła i omdlała; syna zaś poniewierał także i zrzucił ze schodów, który wtenczas użył broni i ojca zastrzelił, poczem dobrowolnie się stawił władzom.

Wyłamanie się więźniów.

Z La Crosse, Wis., donoszą 6 sierpnia: Podczas ostatniej nocy wyłamało się z tutejszego więzienia powiatowego jedenastu więźniów, z których dotychczas żadnego jeszcze nie schwycono.

Największe źródło olejowe w świecie.

Ohio posiada największe źródło olejowe świecie, które gdy płynie całą siłą, może zapełnić w 24 godzinach trzy olbrzymie rezerwoary, z których każdy zawiera po 25,000 beczek. Źródło to znajduje się w Hancock powiecie 4 mile na południe od N. Baltimore, i leży 1128 stóp pod powierzchnią ziemi; gdy zostało odkryte i została w nim umieszczona 2 calowa rura, został w 90 minutach napełniony rezerwoar zawierający 600 beczek. Jak powiadaliśmy, źródło jest w stanie wydać 75,000 beczek w 24 godzinach, dwa razy tyle, ile wydaje jakiekolwiek inne dotychczas znane źródło.

Historya sztandaru Stanów Zjednoczonych.

Po pierwszy raz powiewał na wszystkich budynkach rządowych w dniu czwartego lipca nowy sztandar Stanów Zjednoczonych z 44 gwiazdami w niebieskiem polu. Największa republikańska łączność wolnych stanów, która kiedykolwiek w świecie istniała, ma teraz najpiękniejsze i najdumniejsze godło, jakie kiedykolwiek niesiono przed zgromadzeniem wolnych ludzi. Stary sztandar, który oznacza to samo, co dawniej, chociaż cokolwiek uległ zmianie, posiada następującą historyę.

W r. 1775 kongres kontynentalny wybrał komisyę złożoną z Franklina, Lyncha i Harrisona, z poleceniem ustanowienia sztandaru narodowego dla kolonii. Rezultatem pracy tej komisyi był sztandar, który okazywał niebieskie pole angielskiej flagi z krzyżem św. Jerzego i św. Andrzeja i 13 białych i czerwonych pasów dla 13 kolonii. Sztandar ten wywieszono po pierwszy raz dnia 2 stycznia 1776 r. w obozie w Cambridge i przyjęto go 13 wystrzałami z armat, chociaż już w r. 1775 filadelfijska lekka konnica miała taki sztandar, który do dziś dnia został przechowanym. Prawie rok po ogłoszeniu niepodległości, w dniu 14 czerwca 1777 postanowił kongres amerykański, że flaga 13tu Stanów Zjednoczonych ma się składać z 13tu odmieniających się czerwonych i białych pasów a „Unię" miało przedstawić niebieskie pole z 13 gwiazdami. Widzimy, że prawne to rozporządzenie było bardzo nie pewnem. Nie powiedziano, czy pasy miały być prostopadle lub poziomo umieszczone, ani też jakiego kształtu i koloru miały być gwiazdy i dla tego też ma służba cłowa flagę z prostopadłemi pasami, podczas gdy izba reprezentantów ma flagę ze złotemi gwiazdami, chociaż zwyczajnie gwiazdy są pięciokątne i białe.

Po przyjęciu Vermont'u i Kentucky do unii uchwalono w r. 1794 prawo, które rozporządzało, że flaga ma mieć 15 pasów i 15 gwiazd. Flagę tę miały podczas wojny w r. 1812 także wszystkie oddziały wojskowe i okręty; a nawet podarowano takową francuzkiej narodowej „Assembly". Wzmiankowana flaga służby cłowej, którą ustanowiono 9 marca 1799 r. dostała 16 prostopadłych pasów i herb Stanów Zjednoczonych w niebieskiem na białem polu. Ta flaga pozostała niezmienioną.

Po przyłączeniu się Stanów Tennessee, Ohio, Louisiana i Indiana do Unii, potrzebną była zmiana flagi, a w r. 1816 kongres wybrał komitet, który się zajął kwestyą zmiany flagi. Kapitan S. C. Reid słynny przez swoją obronę zabranego okrętu „General Armstrong" w Fayal Roads dostał polecenie wystawienia rysunku nowej flagi. Polecił, aby powrócono do 13 pasów, przedstawiających stare kolonie, i że za każdy stan miała być osadzona gwiazda w niebieskiem polu, a że wszystkie gwiazdy mają być uporządkowane w jedną wielką gwiazdę przedstawiającą unię. Kongres uchwalił dnia 1go kwietnia 1818 r. prawo, które przepisuje, że flaga ma mieć 13 pasów i tyle gwiazd ma w niebieskim polu, ile stanów jest w Unii. Oprócz tego uchwalono, że przy przyjmowaniu każdego nowego stanu do Unii, jedna gwiazda miała być dołączoną do flagi Unii i że to dołączenie ma nastąpić w dniu 4go lipca po uznaniu nowego stanu. Na mocy tego prawa dołączono nasamprzód dnia 4go lipca 1818 r. gwiazdę dla stanu Illinois i nareszcie w dniu 4 lipca rb. wywieszono na wszystkich publicznych budynkach sztandar z 44 gwiazdami.

Prawo z r. 1818 przepisywało wprawdzie, że pasy miały być poziomem, lecz nie wspominało nic o ugrupowaniu gwiazd a pierwsza flaga, którą wywieszono pod nowem prawem, była zrobioną przez żonę wyżej wspomnianego kapitana Reid i okazywała gwiazdy w ugrupowaniu przez niego poleconem, t. j. w kształcie wielkiej gwiazdy. Lecz już dnia 18 maja 1818 rozkazał prezydent, że wszystkie flagi na okrętach Stanów Zjednoczonych mają mieć gwiazdy umieszczone w poziomych rzędach i rozkaz ten pozostaje w mocy dotychczas. A kto więc chce wszystkie dokładną chorągiew musi się zastósować do najnowszego rozkazu wydziału dla wojny, który rozporządza, że sztandar po dniu 4 lipca ma mieć 44 gwiazdy w sześciu rzędach, z których najwyższy i najniższy mają mieć po ośm gwiazd, a drugi, trzeci, czwarty i piąty rząd po siedm gwiazd.

Ponieważ mówimy o sztandarze, to niech nam też będzie wolno wspomnieć Francis'a Scott Key, autora hymnu „Star Spangled Banner", który pochodził z Washingtonu. Urodził się dnia 1go sierpnia 1779 r. w Frederik powiecie w stanie Maryland i przybył po studyowaniu prawnictwa do Washingtonu czyli raczej do przedmieścia Georgetown, gdzie później się stał prokuratorem okręgu Columbia. Key został jako prokurator powołany do Baltimore, aby tam postarać się o uwolnienie pewnego więźnia, znajdującego się na angielskim okręcie; zamiast osięgnąć swego celu, został sam uwięzionym i jako jeniec przytrzymanym. Tu na tym okręcie był dnia 12 września 1814 r. świadkiem bombardowania twierdzy Fort McHenry w pobliżu Baltimore i pisał nazajutrz dwa pierwsze wiersze tej pieśni. Inne zostały dopiero po ukończeniu wojny dodane. Dom Key'a, który, choć jest 150 lat starym, jeszcze nie okazuje śladów czasu, stoi w Bridge street w Georgetown. Jest to obszerny dwupiętrowy budynek ceglany z olbrzymiemi ogniskami i kominami, a którego cztery stopy grube mury nie okazują jeszcze dzisiaj znaku spustoszenia.

Wzrok.

Siedm przykazań, podług których można zachować siłę wzroku w późny wiek: 1) Jeśli cię oczy podczas roboty zaczną boleć lub zaczną ci się przed oczami tworzyć kółka, spocznij wtedy na chwilę i odwróć je od roboty. Kiedy równowagę w oczach odzyskasz, możesz podjąć pracę na nowo. 2) Uważaj, żebyś przy pracy miał dosyć światła: najlepiej dla óczu, jeśli światło pada z góry i z lewej strony. 3) Nie czytaj nigdy w wagonach kolejowych, zwłaszcza, jeśli wzrok masz słaby. 4) Nie czytaj, kiedy powracasz do zdrowia. 5) Staraj się o zachowanie zdrowia w ten sposób; jedz dobrze, wyśpij się dobrze, wychodź na świeże powietrze, używaj dużo ruchu, utrzymuj ciało w należytym porządku, używaj zdrowych rozrywek i staraj się o zgrabne ograniczenie godzin ciężkiej pracy. 7) Śpij długo i w zupełnie ciemnym pokoju. Kto zwłaszcza dużo czyta, temu potrzeba dłuższe go snu.

13 SIERPNIA 1891

POSZUKIWANIA.

Poszukuję brata mego, Piotra Todzińskiego; pochodzi ze Strzelna, Ks. Poznańskiego; przebywał dwa lata temu w Iron Mountain, Mich. Kto z rodaków wie o nim, proszę mi donieść, lub niech się zgłosi do mnie:
Stanisław Todziński,
Elizabeth Port, N. J., No. 143 First Str.
(31—34)

Poszukuję siostry mojej Agaty Banach, pochodzącej z Galicyi, powiatu Pilzno, wsi Mokrzec. Znajduje się w Ameryce 5 lat i miała podobno przebywać w Nowym Yorku. Upraszam rodaków lub jej samej aby mnie łaskawie o miejscu jej pobytu zawiadomili.
Stanisław Banach,
4756 Bermuda Str., Frankfort,
Philadelphia, Pa.
(31—33).

Poszukuję Józefa Wróbel pochodzącego ze wsi Byłyczek, parafii Sływice, powiatu Kwidzyn, w Prusach Zachodnich, a który przebywał przed 6ciu laty w Bay City, Mich., w Portsmouth, i także poszukuję Ks. Jana Mączynskiego, który przebywał w Northeim, Wis., a teraz podobno jest w Nebrasce. Ktoby znał miejsce ich pobytu, lub oni sami niech mnie raczą łaskawie uwiadomić pod adresem
Józef Cherek,
Pike Lake P. O., Marathon Co., Wis.

Poszukuję syna mego Władysława Majewskiego pochodzącego z Wąmpielska, powiatu Rypin, który się oddalił z Morris Run, Pa., w grudniu zr. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech mi doniesie pod adresem:
Paulina Majewska, Morris Run
Tioga Co., Pa.

Poszukuję mego kolegi Wacława Szymborskiego któremu posłałem $10 do Canady żeby przyjechał do mnie. Niechaj raczy zgłosić się pod adresem J. Zupko, 74 Sherman str., Ravenswood, Long Island City.
(33—35)

Człowiek w średnim wieku, znający specyalne rzemiosło, pochodzący z Warszawy z pod zaboru rosyjskiego, poszukuje panny lub wdowy bezdzietnej, któraby chciała wstąpić w stan małżeński, a mającej mały kapitalik.

Chcąca mieć dobrego męża, niech adresuje pod literami:
K. P.
Redakcya „Gazety Polskiej."
(31—33.)

CHICAGO.

Listowy Henry E. Barlow został uwięzionym, ponieważ zabierał z poczty listy firmy Montgomery, Ward & Co., handlarzy sprzętami rolniczemi pod No. 111-115 przy Michigan ave. „Postal Notes" znalezione w listach spieniężał, lecz „czeki", przekazy i t. d. niszczył zawsze. W ten sposób została powyższa firma nie tylko oszukaną o wiele tysięcy dolarów, lecz miała także spory z kostumerami, którzy ją posądzali o nierzetelność. Barlow, który był listowym od r. 1882, mieszka z żoną i pięciorga dziećmi pod No. 1526 Milwaukee ave. Przyznał się do winy.

— **Ks. Józef Molitor,** radzca duchowny archidyecezyi chicagoskiej i rektor czeskiego kościoła św. Wacława na rogu De Koven i Desplaines ulic, obchodził w środę 25letni jubileusz swego kapłaństwa.

— **Józef Bucker, mieszkający** pod No. 532 przy Homan ave., musiał w środę zapłacić $10 kary i koszta. Kazała go aresztować pani Anna Karasek, jego sąsiadka. Koguty jej bowiem pianiem ich przerywały sen Bucker'a, a gdy ten niewinne te ptaki bombardował cegłami, powstał spór, podczas którego Bucker ugryzł swą przeciwniczkę w palec. Córka pani Karasek ochłodziła nareszcie rozgorączkowane umysły kilku węborkami wody, lecz cała sprawa zakończyła się dopiero w środę przed sądem.

— **Trzynaście lat liczący** Michał Koźmiński, który mieszkał u swych rodziców pod No. 24 przy Fleetwood ulicy, ukradł ojcu swemu $200 i stracił te pieniądze w przeciągu dwóch tygodni z towarzyszem swoim Michałem Dreką, który jest tego samego wieku. Sędzia Severson odesłał dwóch tych chłopców przed sąd kryminalny.

— **27letni Max S. Brant,** mieszkający pod No. 83 przy 22giej ulicy, zastrzelił się w czwartek w swem mieszkaniu. Matka jego jest zdania, że się zastrzelił z rozpaczy, że nie mógł znaleźć zatrudnienia.

— **Dwie fakcye demokratyczne** w tem mieście zgodziły się na spólny plan organizacyjny.

— **Indyanin Charles** Elam, który dotychczas nie uznał za rzecz potrzebną postarać się o mieszkanie, został przez sędziego Blume za nieprzyzwoite zachowanie i nie zezwolone noszenie broni skazany na zapłacenie kosztów. Elam wykonał jakąś pracę dla Mary Pettas i dostał za nią 50 centów. Posiadając książęcy ten majątek upił się jak bela, przyczem wybuchła przyrodzona mu dzikość i uzbrojony w brzytwę i inny wielki nóż wykonał nasamprzód dziki „taniec duchów", poczem udał się do Lake ul. przy Desplaines szukając nieprzyjaciół, którychby mógł skalpować. Podobały mu się wełniste czaszki tam mieszkających negrów i trudno powiedzieć, coby się było stało, gdyby nie było się pojawiło kilku policyantów, którzy nie obawiając się jego broni odprowadzili go do jego „wigwam'u", to jest do celi więziennej, nie dając mu sposobności do zdzierania skóry z czaszek negrów.

— **W miesiącu lipcu u**marło w Chicago 2275 osób. Choroba letnia zażądała 349, dyfterya 29, febra nerwowa 200, suchoty 164, astma 81 ofiar i t. d.

— **W sobotę rano popełniła** p. Franciszka Bock z pod No. 822 przy W. Indiana ulicy samobójstwo przez powieszenie się u poręczy schodów. Mąż jej znalazł ją o piątej rano, lecz była już trupem. Niewiasta liczyła lat 46 i pozostawiła pięcioro dzieci, z których najmłodsze liczy lat 3. Przyczyna samobójstwa nie jest znaną.

— **Ofiary upału sobotniejszego:** Marya Brycz padła znużona gorączką w restauracyi przy Rock Island dworcu. W bezprzytomnym stanie zawieziono ją do szpitala powiatowego.

Franciszek Lewis, robotnik zatrudniony przez „West Side Gas Co.", a liczący lat 30, padł o godzinie czwartej po południu na rogu Halsted i Van Buren ulic i został odwiezionym do swego mieszkania, 118 W. Washington str. Lekarz obawia się o jego życie.

Fred. Dornbury, robotnik miejski, padł także. Liczy lat 58 i mieszka pod No. 975 przy Rockwell ulicy. Wyzdrowieje.

Teodor Maski, robotnik przy sypaniu ulic, omdlał wskutek upału i został zawiezionym do swego mieszkania pod No. 479 Armitage ave. Lekarz twierdzi, że nie będzie mógł pracować przez kilka tygodni.

Ernest Keating z pod No. 778 przy Hinman ul., robotnik dla „Kehan Bros. Lumber Co.", utracił na Blue Island ave. przytomność i został odstawiony do swego mieszkania. Wyzdrowieje.

— **W sobotę uwięziła** policya 47 mężczyzn i chłopców, którzy na C. B. Q. pociągach usiłowali przedostać się darmo do toru wyścigowego przy Garfield parku.

— **Thiba Allenstein,** trzyletnia córeczka Maurycego Allenstein, została w sobotę przejechaną przed domem jej rodziców, 558 S. Canal ulicy przez ciężki wóz naładowany drzewem i zabitą na miejscu. Woźnica Frank Btzil, pracujący dla „Charles Reitz Lumbert Co." pędził tak szybko, iż już koni nie mógł zatrzymać, gdy dziecko spostrzegł. Został uwięzionym.

— **Spór, który w sobotę** wieczorem powstał pomiędzy tancerzami na polskim balu pod No. 3201 przy Wall ulicy, zakończył się zastrzeleniem młodego Wawrzyńca Bulowskiego, który się przypatrywał zabawie. Gdy wystrzały padły, całe Towarzystwo rozbiegło się. Prawdopodobny strzelec Albert La Porte biegł Wall ulicą aż do Halsted ulicy, gdzie go policya uwięziła. Zostali także uwięzionymi Józef i Bernard Altman i Maciej Doptaski. Rodzice Bulowskiego mieszkają pod No. 3201 przy Wall ulicy.

— **Józef Bojeński li**czący lat 9, którego rodzice pod No. 637 przy W. 15 ulicy mieszkają, został w sobotę w pobliżu krzyżówki Wood ulicy przejechany przez wóz towarowy Chicago, Burlington i Quincy kolei. Utracił palce u lewej nogi i doznał wewnętrznych nadwerężeń. Umieszczono go w szpitalu powiatowym.

— **Podczas niedzielnej** burzy został jednopiętrowy drewniany dom Fr. Grieger'a, położony na rogu 72 ulicy i Greenwood ave., wzniesiony z fundamentów i potrzaskany. Pani Grieger złamała nos i prawą rękę i wytraciła łokieć u lewej ręki. Mąż jej złamał lewą rękę w trzech miejscach. Troje ich dzieci nie zostały naruszone.

— **W niedzielę o godzi**nie pierwszej po południu powstał pożar w suszarni i szopie kotłowej tartaku G. W. Straight'a pod No. 703 przy Centre ave. Strata $15,000. Czterech strażaków trzeba było odwieźć, gdyż utracili przytomność wskutek upału.

— **William Collins, wo**źnica mieszkający pod No. 4740 przy West Lake ulicy, został w niedzielę podczas burzy zabity przez piorun. Stał właśnie w drzwiach stajni, gdy piorun uderzył.

— **Jan Spatenik liczą**cy lat 35, a mieszkający pod No. 754 przy W. 17 ulicy, zastrzelił się w niedzielę przed południem. Przyczyna samobójstwa nie jest znaną.

— **Amelia Miller, mie**szkająca pod No. 42 przy Will ulicy, otruła się w niedzielę rano. Liczyła dopiero lat 26. Mąż jej doniósł rychło rano policyi, że żona zaginęła po kupieniu trucizny w aptece na rogu Milwaukee ave. i Cornell ulicy. Cokolwiek później znaleziono jej trupa w rowie na rogu Cornelia ulicy i Hoyne ave. Obok niej leżała butelka z napisem „kwas karbolowy." Niewiasta ta wyszła niedawno z połogu i prawdopodobną jest rzeczą, że wskutek febry dostała obłąkania.

— **W niedzielę znale**ziono w wagonie ładunkowym w składzie drzewa firmy Rathborne i Co. przy końcu Randolph ulicy nieżywego człowieka. Z papierów jego okazało się, że się nazywa Henry Bertram, jest majtkiem, liczy lat 45 i pochodzi z Hollandyi. Lekarze oświadczyli, że umarł na udar słońca. Rażeni przez słońce zostali także w niedzielę stelmach Jos. Rick, który mieszka pod No. 2731 przy Shields avenue — stan jego jest niebezpiecznym; woźnica Victor Watson z pod No. 617 przy 32 ulicy i Mary Dohe, praczka pochodząca z Norwegii, która umarła w swej pensyi pod No. 5729 przy Dearborn ulicy; mąż jej mieszka z dziećmi w Norwegii i ma być zamożnym.

— **Konduktorzy i wo**źnicy tramwajów tak linowych jak i konnych chcą zastrajkować, ponieważ kompania tramwajowa chce zmniejszyć ich myto.

— **Nie Albert La Porte,** jak powyżej donosimy, lecz Bruno Woebler zastrzelił w sobotę wieczorem młodego Bulowskiego, który liczył lat 13. Woehler został w niedzielę na Deering ulicy uwięziony. Woehler strzelił dwa razy, jak twierdzi, do Józefa Altman'a, który uderzył w twarz jego przyjaciela Alberta La Porte. Kula ugodziła Bulowskiego, który się przypatrywał tańcu.

— **Z nieznanej przyczy**ny powstał w poniedziałek po południu pożar w suszarni składu drzewa spółki S. B. Barker & Co. przy Wood ulicy, na południe od Blue Island ave. Strata $75 tysięcy.

— **Mary Eagan, dzie**wczynka licząca trzy lata, której rodzice pod No. 3109 przy Prairie ave. mieszkają, umarła w poniedziałek na poparzenia, które otrzymała w niedzielę. Bawiła się zapałkami i zapaliła sukienki.

— **Franciszek Fusral**ski, właściciel domu pod No. 846 przy 70 ulicy, miał kilka dni temu spór z jednym z lokatorów, niejakim Volney'em. W poniedziałek chciał zdjąć markizy znajdujące się przed domem, lecz żona Volney'a opierała się temu, za co Fusralski ją uderzył, rzucił ją o ziemię i kopał nogami. W bezprzytomnym stanie odwieziono ją do szpitala powiatowego, gdzie lekarze uznali jej nadwerężenia za niebezpieczne. Napastnik został uwięzionym.

— **Z hukiem jakoby** gromu spadł w poniedziałek na krzyżówce W. Polk ulicy i Hermittage ave. z powietrza meteor. Ludzie, którzy się potem na tem miejscu zgromadzili, zabrali masę szczątków z niego. I policyanci przynieśli kilka kawałków do stacyi policyjnej.

— **Marszałkowie Stanów** Zjednoczonych uwięzili w poniedziałek w pokoju No. 415 tak zwanego Rookery budynku Alfreda Downing, prezydenta, i N. L. Tollman, wiceprezydenta, towarzystwa budowniczo-pożyczkowego i kasy oszczędności tak zwanej „National Capital Savings, Building & Loan Association", którzy są podobno oszustami i w różnych częściach Stanów Zjednoczonych przez swych agentów wycyganili od łatwowiernych ludzi od $200 tysięcy do $350 tysięcy. Inni urzędnicy tej spółki ulotnili się.

— **W poniedziałek zo**stał robotnik Tomasz Bolton z pod No. 23 przy Penn ulicy przy Hawthorne ave. przejechany przez pociąg Chicago i Evanston kolei. Bolton umarł wnet potem w szpitalu braci Alexianów.

— **William Stanski, zło**dziej, który 4go lipca się wyłamał ze stacyi policyjnej przy Sheffield ave., został schwycony w Detroit i w poniedziałek odstawiony do Chicago.

Hegewisch, Ill. 8 sierpnia, 1891 r.

Jest nas tu w Hegewisch Polaków zamieszkałych nie wielu, bo tylko można liczyć na 20 familii i kilku samotnych. Zgadzamy się jak brat z bratem w tej przybranej ojczyznie i niechby dał Bóg, ażebyśmy się nadal kochali, jako dzieci jednej Matki, ukochanej naszej ojczyzny.

Dwa lata minęły 3go sierpnia rb. gdyśmy założyli Towarzystwo Bratniej Pomocy Kościuszko pod opieką św. Józefa i Bogu dzięki takowe świetnie się rozwija i finansowo wzorowo stoi.

W sobotę 1go sierpnia rb. została wybrana nowa administracya na nowy t. j. trzeci rok istnienia i to z następujących członków a mianowicie:

Franciszek Serkowski, Prezydent
Tomasz Konieczny, Wiceprez.
Jakób Ginalski, Sekretarz protokułowy
Jan Małecki, Sekretarz finansowy
Ignac Walenga, Marszałek
Szymon Wachowiak, Kasyer
Józef Owczarzak, Augustyn Klinger, Jan Pawlak — Opiekunowie kasy
Franciszek Rudkiewicz, Chorąży
Adam Walenga, Podchorąży
Filip Bogacz, Odźwierny.

Wszelkie korespondencye tyczące się Towarzystwa należy się adresować do niżej podpisanego.

Jakób Ginalski, Sekr. Prot.,
Hegewisch, Cook Co., Ills., lb. 205,

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 10 sierpnia. Szczeciński wyładowywacz Teichert był słynnym pływakiem i nurkiem. Gdy w tym tygodniu wyładowywano okręt „Johann Friedrich", przyjął zakład, że zeskoczy z szczytu reji z wysokości 120 stóp i da nurka. Nazajutrz po śniadaniu przestano pracować i wszyscy wyładowywacze zgromadzili się, aby być świadkami zuchwałego skoku. Teichert wszedł na reję, wachał się chwilę i rzucił się głową na dół w wodę. Wnet ukazał się na powierzchni, lecz zaraz potem poszedł znów na dno.

Nie żył. Zewnętrznie nie był uszkodzonym, lecz wewnętrznie.

Berlin, 10 sierpnia. Liebknecht założył w Berlinie sześć socyalistycznych szkół, które już 1000 uczni odwiedza. Wykładane bywają wszystkie początki praktycznego wychowania. 4000 robotników chciało wstąpić w dniu otwarcia szkół, lecz większą część trzeba było oddalić dla braku miejsca. Przed zimą, w której się powiększa liczba ludzi nie mających pracy, zostanie jeszcze więcej szkół otworzonych. Szkoły te tworzą część programu Liebknechta, aby zapoznać masy ludu z naukami socyalizmu. Ludzie, którzy nie widzieli nic dobrego w zniesieniu prawa socyalistycznego, zostali na nowo zaniepokojeni.

Londyn, 10 sierpnia. Telegram berliński donosi, że socyalni demokraci bardzo się starają o uzyskanie nowych zwolenników, a zwłaszcza robią propagandę pomiędzy rezerwistami.

Fakt ten wywołał wzburzenie i obawę w ministeryum wojny, a oficerowie odebrali ścisły rozkaz uważania, aby żołnierze, czy są rezerwistami lub nie, nie czytali książek lub gazet popierających socyalizm. Żołnierz schwycony przy czytaniu czasopisma socyalistycznego ma być karany więzieniem. Rząd niemiecki postanowił uśmierzyć wszystkie ruchy rewolucyjne w armii.

Berno, (w Szwajcaryi) 10 sierpnia. Dzisiaj rozpoczął się tutaj międzynarodowy kongres geograficzny.

Paryż, 10 sierpnia. Dzisiaj pękł w Chaumont w departamencie Haute Marne kocioł parowy, przez co 6 osób zostało zabitych, a 4 tak straszliwie poparzone, że lekarze wyrzekli się nadziei utrzymania ich przy życiu.

Londyn, 10 sierpnia. Dzisiaj po południu rozpoczęło się w hali św. Jakóba (St. James Hall) siódme roczne zgromadzenie kongresu światowego dla stósunków zdrowia i demografii.

Pomiędzy innemi ważnemi kwestyami, będzie się kongres zastanawiał także nad tem, w jaki sposób można zapobiedz rozszerzaniu epidemicznych chorób.

Lizbona, 10 sierpnia. Kryzys pieniężny w Portugalii staje się coraz niebezpieczniejszy. Rząd robi propozycyę zmniejszenia armii na 8000 ludzi.

Konstantynopol, 10 sierpnia. Opryszki uwięzili Francuza Raymonda, który posiada włość w pobliżu Tszereskoj i jego zawiadowcę Ruffic'a. Pierwszego trzymają w skrytce w górach, aby otrzymać wykupno, a drugiego posłali do tutejszego posła francuzkiego hr. Montebello z listem, w którym grożą, że zastrzelą Raymonda, jeżeli nie odbiorą $23,000. Hr. Montebello zażądał od sułtana obrony i uwolnienia Raymonda. Rząd turecki usiłował od czasu obrabowania pasażerów wschodniego pociągu pospiesznego w pobliżu tego ostatniego gwałtu, schwycić zbójców, lecz usiłowania były daremnemi.

Berlin, 10 sierpnia. Rząd postanowił urządzić całkowity system telegraficzny nad niemieckiem wybrzeżem wschodnio-afrykańskiem, a dzisiaj wyjechali już z Berlina urzędnicy do Afryki, którzy natychmiast sprawie tej się poświęcą.

Mexico, 10 sierpnia. Meksyk ma według urzędowego obliczenia 11,638,824 mieszkańców.

Berlin, 10 sierpnia. Wskutek wywrócenia się łodzi w pobliżu Gdańska utonęli dzisiaj kapitan porucznik, lekarz i dwaj majtkowie niemieckiego okrętu wojennego „Ziethen".

Wiedeń, 10 sierpnia. Policya uwięziła niejakiego Schneider'a i jego żonę za zamordowanie i obrabowywanie różnych dziewcząt służebnych. Zwłoki naostatku zamordowanej znaleziono w pewnem zagajeniu i to doprowadziło do ich odkrycia.

Paryż, 10 sierpnia. Złodzieje włamali się do zamku prezydenta Carnot'a w Preslez i zabrali wszelkie kosztowności.

Baltimore, 10 sierpnia. Kardynał Gibbons wyjechał dzisiaj do Milwaukee. W dniu 20go sierpnia ozdobi arcybiskupa Katzer w tamtejszej katedrze insygniami jego dostojeństwa, które nadesłał Ojciec święty.

New York, 10 sierpnia. Ciepłomierz wskazywał dzisiaj tutaj 97 stopni ciepła w cieniu. Dwanaście osób umarło na udar słońca, bardzo wielu utraciło rozum.

Uwiadomienie.

Donoszę krewnym i znajomym Leopolda Markiewicza, jeżeli tacy istnieją, że tenże się pożegnał z tym światem 27go lipca, 1891 r. Pochodził z Polski pod zaborem rosyjskim z zamożnej familii; i opuścił (nie wiem z jakiej przyczyny) ojczyznę około 30 lat temu i od tego czasu nie pisywał do starego kraju. Pozostawił podobno dwoje dzieci w Canadzie. Do nas przybył około 18 lat temu i tułał się pomiędzy tutejszymi Polakami jako robotnik — cieśla. Podobno miał mieć brata w Buffalo, N. Y.
Józef Szulcz, Minnesota Lake, Minn.

Kościół rzymsko-katolicki w Stanach Zjednoczonych.

Washington, 9 sierpnia. Bióro spisu ludności ogłosiło dzisiaj sprawozdanie, który zawiera statystyczne wiadomości o kościele rzymsko-katolickim i o wszystkich innych z nim historycznie połączonych korporacyach, zastąpionych w Stanach Zjednoczonych, mianowicie o grecko-katolickim kościele, który uznaje najwyższą władzę papieża, o rosyjskim kościele prawosławnym, o grecko-prawowiernym kościele, o kościele ormiańskim, o kościele staro-katolickim i o reformowanym kościele katolickim.

Rzymsko-katolicki, opiewa sprawozdanie, był pierwszym chrześciańskim kultem, który został ustanowionym na obszarze, który tworzy dzisiejsze Stany Zjednoczone. Pierwszym katolickim biskupstwem było biskupstwo Baltimore, które się datuje od r. 1789. W r. 1808 stało się arcybiskupstwem. Obecnie istnieje 13 archidyecezyi, których siedziba się znajduje w Baltimore, Oregon, St. Louis, New Orleans, Cincinnati, New York, San Francisco, Santa Fé, Philadelphia, Milwaukee, Boston, Chicago, i St. Paul, i które według porządku, w którym są podane, założone zostały. Z temi archidyecezyami są połączone: 66 dyecezyi, 5 apostolskich wikaryatów i apostolska prefektura.

Ogólna liczba komunikantów wynosi 6,250,045, które należą do 10 tysięcy 221 gmin (kościołów, kaplic i stacyi); w przecięciu przypada na każdą gminę 611 komunikantów.

Z owych 10,221 gmin 1469 czyli 14.4 proc. miewa nabożeństwo w halach, szkołach lub domach prywatnych, które (nie wliczając domów prywatnych) mają siedzenia dla 3,366,633 ludzi.

Ogólna wartość własności kościelnej włącznie budynków, lub mebli, dzwonów i t. d. wynosi $118,381,516. Wartość przeciętna każdego budynku wynosi około $13,500.

Arcybiskupstwo New York z jego 472,806 komunikantami posiada własność wartą $9,000,000; potem Chicago z $6,457,665, Boston z $6,379,078, Brooklyn z 5,751,907 i Newark z $4,297,482.

Najwięcej komunikantów ma New York, bo 472,806. Następują: Boston z 419,660, Chicago z 326,640, Philadelphia z 251,162, Brooklyn z 228,785, Saint Paul z 203,484, Baltimore z 192,597 komunikantami.

22 innych biskupstw mają przeszło 100,000 komunikantów.

Na stany przypada podział, jak następuje:

459 gmin z 1,153,130 komunikantami znajduje się w stanie New York (7 dyecezyi); wartość własności $35,769,478. W stanie Massachusetts (2 dyecezye) jest 614,627 komunikantów w 381 gminie; wartość własności kościelnej $9,816,000. W Pennsylvanii (5 dyecezyi) 551 tysięcy 577 komunikantów, 654 gminy i własność warta $10 milionów 68,770. W stanie Illinois (4 dyecezye) 473,324 komunikantów, 688 gmin i własność warta $9 milionów 916,819. W stanie Ohio (3 dyecezye) 536,114 komunikantów, 586 gmin i własność warta $7 milionów 395,640.

Rabunek i morderstwo.

Z Houston, Tex., dochodzi dnia 8go sierpnia następująca wiadomość. W małym składzie Karola Roester'a na rogu San Jacinto i Webster Avenue pani Roester usługiwała kilku kostumerom, powiększej części negrom, gdy spostrzegła, że jeden z nich chce ukraść kasę. Schwyciła go w chwili, gdy chciał uchodzić; on zaś wydobył rewolwer i zastrzelił ją.

Musiała sobie koniecznie życie odebrać.

Z Ripon, Wis., donoszą 9 sierpnia. Pani William Drayer zażyła dzisiaj rychło rano trzy uncye trucizny zwanej Paris green w celu samobójczym. Udała się potem do budynku pobocznego i rozpłatała dolną część ciała brzytwą i nie poprzestała operacyi dopóki wnętrzności nie wyszły. Żyła jednak jeszcze cztery godziny. Od kilku dni waśniła się ciągle z mężem.

Z Grodu Smietankowego.

(Milwaukee.)

Z Milwaukee donoszą 9 sierpnia: Czterech młodych ludzi, dzieci znakomitych biznesistów tutejszych utopiło się w jeziorze Lake Pewaukee, 20 mil ztąd. Znajdowali się z trzema innymi młodymi ludźmi w łodzi żaglowej. Wiatr uderzył w łódź i przewrócił ją; zatonęła bezwłocznie prawie, gdyż była ciężko naładowaną, i wszyscy walczyli z bałwanami. Utonęli Albert i Emma Barth, Martha Kindling i Clara Stiegler, liczący od 15 do 20 lat. Pewaukee jest ulubionem miejscem latowem dla Milwauczan i młodzi ludzie bawili tam od kilku dni dla rozrywki.

Tornado.

Z Ashland, Wis., donoszą, 9 sierpnia: Około czwartej godzinie wczoraj po południu nawiedził nas zgubny tornado, który budynki częściowo spustoszył i ogólną narobił szkodę. Ulewa towarzyszyła burzy i zalała miejscowość. Największą siłę okazała burza w Washburne, gdzie orkan zniszczył domy biznesowe i siedm osób w jednym domu niebezpiecznie pokaleczył.

W cyrku Williams'a dawano właśnie przedstawienie. Namioty zostały na szmaty podarte i wiele osób odniosło lekkie pokaleczenia. Jerzy Débell i Ludwik Williams zostali zabici.

Zwierzęta ubiegły z ich klatek i wywołały nie mało przestrachu po ulicach. Zniszczone zostały 6000 buszli w Chicago, St. Paul i Minneapolis elewatorze, a różne statki zostały zapędzone daleko na jezioro tak, iż dotychczas nie ma o nich wiadomości.

Wybory stanowe w tym roku.

Wybory stanowe mające się odbyć w tym roku (nie wliczając już stanu Texas, w którym w dniu 11 sierpnia głosowano o pięciu poprawkach do konstytucyi, odnoszących się do registracyi wyborców, utrzymania szkół zwyczajnych, raty procentu, tak zwanej "local option" co do sprzedaży napojów i ustanowienia dwóch lub więcej cywilnych sądów apelacyjnych) są następujące: W dniu 3go listopada stan Iowa wybiera urzędników stanu i legislaturę. W tym samym dniu obywatele stanu Maryland wybiorą takich samych urzędników i będą głosowali o sześciu poprawkach do konstytucyi. Innymi stanami wybierającymi w dniu 3-go listopada urzędników stanu są: Massachusetts (wszystkich), Mississippi, trzech komisarzy kolejowych i legislaturę; Nebraska, sędziego tak zwanego "Associate Judge" najwyższego trybunału i dwóch regentów uniwersytetu stanu; New Jersey, część legislatury; New York, gubernatora, wice gubernatora, sekretarza stanu, kontrolera, skarbnika, "Attorney General," inżyniera i miernika, legislaturę, 10 sędziów najwyższego trybunału i reprezentanta w kongresie z dziesiątego okręgu; Ohio, wszystkich urzędników stanu i ciało prawodawcze — obywatele w Ohio będą także głosowali nad poprawką do konstytucyi odnoszącą się do równej taksacyi; Pensylvania będzie wybierała skarbnika i audytora jeneralnego i zarazem obywatele tego stanu będą głosowali nad zwołaniem konwencyi konstytucyjnej i wybiorą członków tejże; Virginia wybiera połowę legislatury.

Pożary.

W Comanche, Ia., zniszczył w piątek pożar składy drzewa i tartak N. W. Early'ego i 8 milionów stóp drzewa. Oprócz tego spaliły się suszarnie i mieszkanie Muellera wraz z stodołami. Strata wynosi $150,000.

Drugie to nieszczęście, które nawiedziło Comanche. 30 lat temu, huragan zniszczył miasteczko, przy której to sposobności 30 ludzi utraciło życie. Klasa robotnicza zależy od tartaku i będzie gdzie indziej musiała szukać pracy.

Przez pożar miejscowość została faktycznie finansowo zrujnowaną, gdyż w tartaku było 150 ojców familijnych zatrudnionych.

— W Indianopolis, Ind., zgorzała w piątek fabryka krzeseł Hebrig'a. Strata $100,000.

— Z Sonoma, Cal., donoszą 8go sierpnia. W pobliżu Eleverano powstał dzisiaj pożar, który tam zniszczył ośm domów, wszystko siano, stodoły i płoty i przeniósł się na gospodarstwa Sengler'a i Sears'a. Płomienie zagrażają także miastu Sonoma i wszyscy obywatele zostali powołani dla obrony miasta.

— W Cooperstown, N. Y., powstał w sobotę rano pożar w znacznym hotelu „Cooper House", który o godz. 8mej już całkowicie był obrócony w perzynę. Strata wynosi $75,000.

†

W South Bend, Ind., umarł dnia 30go lipca rb. Józef Makowski, o czem donosi krewnym i znajomym w smutku pogrążona siostra jego
Stanisława Łedą.

Podziękowanie.

My niżej podpisani składamy publiczne podziękowanie panu Kiersztan z Manayunk za wyleczenie nas. Ja byłem bardzo chory na oczy, a brat na nogi. Byliśmy u różnych doktorów i wszyscy mówili, że już widzieć nie będę. Pan Kiersztan, skoro się udałem do niego, zaraz mi pomógł, a dzisiaj jestem zupełnie zdrowy. Brat mój był chory na nogi tak, że ich przez trzy miesiące z pościeli spuścić nie mógł, a dzisiaj wyzdrowiał zupełnie. Radzimy dla tego wszystkim Rodakom i znajomym aby w razie takiego nieszczęścia się udali do pana Kiersztana.

Jan i Franciszek Dąbrowscy,
365 Mill str., Norristown, Pa.
(33—35)

Niedawno przybyły ze starego kraju (z W. Ks. Poznańskiego) fachowo wykształcony organista i nauczyciel — Polak — poszukuje odpowiedniego dla siebie miejsca. Jeżeliby kto z Szanownej Publiczności wiedział o jakiem miejscu, to proszę mnie uwiadomić pod adresem:

Mr. Wincenty Tanalski,
care of C. Czarnecki, 1159 Nebraska ave., Toledo, Ohio.
(Oct. 16—91.)

Listy polskie na poczcie.

325	Bakowska A.	521	Nowak M.
328	Baran F.	522	Nowak P.
338	Bek B.	524	Ogorec J.
339	Brelajski P.	525	Olszewska A.
340	Bienieuwicz F.	528	Paczkowski J.
342	Bizek J.	529	Palińskі J.
347	Brankolewski F.	530	Parzys J.
349	Brija J.	532	Pasternak B.
361	Czaja T.	533	Pastewski O.
365	Decelak M.	534	Patros I.
367	Dolacińska A.	535	Piątek S.
368	Doleżal J.	538	Piotrzkowski J.
369	Dombrowski F.	540	Pluciński W.
360	Fesiołowski J.	541	Podzimek A.
389	Gierchewska L.	542	Popielewska H.
390	Gierwel J.	546	Prochniak S.
395	Goreczyca S.	556	Rokicki J.
397	Grainczuk S.	561	Sawicki W.
419	Hermanek A.	571	Socha J.
430	Jakóbek J.	572	Sawa K.
431	Jelinek P.	573	Spachacz S.
432	Jermanowski K.	575	Srech J.
436	Kabelka A.	576	Stankiewicz J.
437	Kalina J.	577	Starmaski R.
439	Kaniewski J	579	Stawoski A.
440	Kapiecki K.	582	Strachalajtis W.
443	Kawon K.	589	Szimkus P.
449	Klaukiński J.	587	Szymanik J.
462	Koranda J,	588	Szmygielska P.
463	Koranda T.	589	Sztrakatalis W,
464	Koslowski R.	590	Tabulski F.
465	Kos J.	591	Tannecha K.
466	Kot J.	595	Tucholski M.
467	Kowalski S.	596	Tuma E.
498	Koza J,	597	Turk A. (2)
475	Kriatkowski B.	598	Tyliński J.
476	Kropedłowski A.	606	Wachowski M.
478	Krystian J.	609	Warchol A.
479	Kubelski J.	610	Wasrak W.
480	Kubista W.	611	Watowicz K.
481	Kudera E.	612	Wacal J.
485	Lawendowski J.	613	Warzecha F.
495	Maczejawski W.	620	Wibiński W
498	Markiewicz J.	625	Wioneńska Z.
499	Markowicz A. (2)	628	Wiekliński J. (2)
501	Małolepsy A.	629	Wodicki G.
508	Melcarek K.	631	Wos A
512	Mackowski M.	632	Wroński J.
517	Neuman E.	635	Zawiślak J.
519	Nierzwicki J.	636	Zireliński T.
520	Nowacki J.	637	Zienta K.

640 Zywiecki S.

Ceny Targowe.

Chicago, 12 sierpnia 1891.

Pszenica, buszel	83—90½
Kukurudza	60—64½
Owies	27½—33
Żyto	75½—79
Jaja, tuzin	14½—15
Siano, tymotka No. 1.	14.00—15.00
" " No. 2.	12.50—13.50
preryowe	9.00—12.00
Żywe świnie	3.25—5.65
Owce	3.00—5.50
Spirytus	1.17
Cybula, miech	1.50—2.25
Fasola	1.85—2.05
Indyki, funt	9—10
Kaczki	9—10
Kury	5½—10½
Cytryny, pudło	4.00—5.50
Bydło, 100 funtów	1.10—5.50
Ser,	7—12
Kapusta, (crate)	50—75
Miód, funt	6—16
Len	1.64
Kartofle, buszel	30—40
Marchew, tuzin	15
Łój	4—4½
Masło	5—18
Smalec 100 funtów	6.52½
Butteryna	13—17
Ogórki, tuzin	15—20
Ćwikła, tuzin	50—60
Szparagi, pudło	50—75
Pomidory, pudło	50—60
Kalafiory, tuzin	50—1.25
Maliny, pudło	1.25—1.50
Świętojanki	1.75
Peklowina	11.37½
Pomarańcze	2.75—3.75
Groch młody, miech	1.56
Brzoskwinie koszyk	15—25
Melony, sto	10.00—15.00
Borówki, pudło	1.75—2.00
Kawa	20—28
Jeżyny, pudło	50—60
Kukurudza, tuzin	9—12
Tymotka	1.10—1.20
Cukier	4—5¾
Winogrona, pudło	40
Herbata	24—82
Jabłka, beczka	75—1.75
Syrup	17—45
Melas	30—50